

KONKRETY

nr 25

**16
STRON**

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

3 LISTOPADA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

LISTY

Wspaniałomyślność dyrekcji

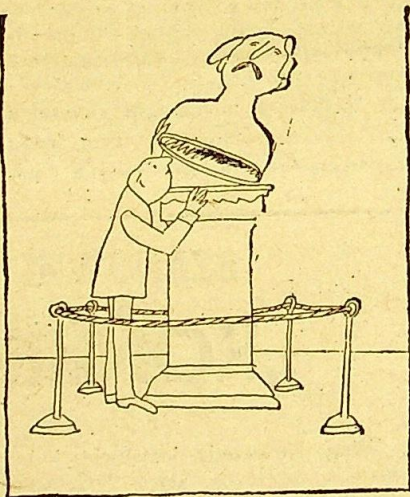
Mieszkam w hotelu D-28. W dniu 19. X. 1972 wracając po nocnej zmianie wstąpiłem do kiosku spożywczego, który mieści się w hotelu D-27 i kupiłem 20 dkg kielbasy toruńskiej. W hotelu jednak stwierdziłem, że jest to kielbasa zwyczajna. Byłem po nocnej zmianie więc zmęczony zjadłem kielbasę i nie interweniowałem. Pod wieczór udałem się na zakupy do tego samego kiosku. Między innymi poprosiłem o 20 dkg kielbasy toruńskiej, zresztą tylko w gabiatce lodówki ta była do dyspozycji. Przede mną w kolejce kilka osób, też z braku wyboru kupowała kielbasę toruńską. Po otrzymaniu 20 dkg, pamiętając o tym, że rano zostałem oszukany odwinąłem i stwierdziłem, że ekspedientka znów mnie oszukała. Zwróciłem jej uwagę, że to nie jest kielbasa toruńska. Otrzymałem odpowiedź, że to jednak jest toruńska, bo innej nie ma. Nie rezygnując udałem się do kierowniczki kiosku, która było w tym czasie w podręcznym magazynku. Kierowniczka po chwili dała mi identyczne wyjaśnienie. W momencie, gdy wychodziła z magazynku przez uchylone drzwi zauważyłem pełne kosze świeżej kielbasy.

Kiedy wróciłem do hotelu D-28, gdzie mieszkam, nasza recepcjonistka też pokazała mi kielbasę zwyczajną, którą kupiła jako toruńską. Na drugi dzień udałem się z tą kielbasą do dyrekcji WPHACU przy ul. Bema 8. Powiedziano mi tam, że mam rację i że sklepowa powinna mi zwrócić pieniądze. Kiedy zapytałem, czy na tym rzecz ma się skończyć, przecież to nie pierwszy raz i nie tylko ja zostałem oszukany, powiedziano mi, że sklepowa może dostanie nagnę, a może będzie ukarana grzywną.

Uważam, że dyrekcja WPHACU lekceważy sobie sprawę i w związku z tym myślę, że takie praktyki warto publicznie piętnować.

MICHAŁ TURKÓW

Hotel D-28, ul. Marii Curie-Skłodowskiej



Rys. Thomas Schleusing (NRD)



Poezja prezentowana przez studentów, wzbudzała refleksje i zadumę.
Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ZAMIAST EGZORCYZMÓW

strona 6

NOWIUTKI, dopiero co kupiony, ford spoczął w głębokiej mogile. – Oto jest koniec silnika spalinowego – takim stwierdzeniem zakończył swoją pogrzebową mowę ksiądz Roy Hoch.

Sprawcami pogrzebu byli amerykańscy studenci z San Jose, którzy w ten sposób protestowali przeciwko zanieczyszczaniu atmosfery przez samochodowe spaliny. Jeden ze specjalistów w tej dziedzinie z Uniwersytetu w Princeton stwierdził, że samochód podczas jazdy z przeciętną szybkością na trasie 40 kilometrów niszczy więcej powietrza, niż potrzebuje w tym samym czasie do oddychania siedem milionów ludzi.

Ale wróćmy do siebie. W Legnicy, Lubinie, Głogowie i w każdym innym pol-

skim mieście, nikt jeszcze nie próbował zakopywać na znak protestu nowej syrenki, nie mówiąc już o fordzie... Nie znaczy to wcale, że nadmierne ilości wszelkiego rodzaju gazów, pólów i innych nieczystości dokuczają tylko Amerykanom, a my wciąż jeszcze oddychamy powietrzem tak czystym jak za czasów Mieszka I.

TRUJĄCA TĘCZA?

strona 3



Otwarcie wystawy reprodukcji malarstwa i grafiki Lucasa Cranacha w lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Fot. A. Jankowski

Z przeglądu prasy

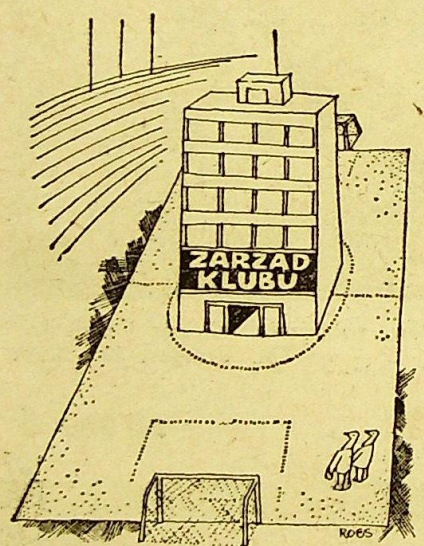
Tomasz Kalicki w numerze „Wiadomości” z 26 października przedstawia jeden z przykładów „faworyzowanego ryzyka” podjętego w Zakładach Górniczych Lubin. Artykuł pt. „Te przekłete ferromagnetyki” omawia historię skonstruowanego przez mgr inż. Mariana Kądziewskiego urządzenia do wychwytywania z przesyłanej taśmociągami do urzędów rozdrabniających i młynowni rudy tzw. ferromagnetyków (metalowych ciał obcych wydobywanych wspólnie z urobkiem).

Lubiński separator SEM-17 to udane dzieło inż. Kądziewskiego i mechaników z głównych warsztatów ZG Lubin, gdzie nowatorski, budzący zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju, projekt i prototyp zrealizowano.

Redakcja „Dookoła świata” ogłosiła dla młodych czytelników kolejny konkurs. Tym razem chodzi o podzielenie się swoimi wspomnieniami i refleksjami o sylwetkach najbliższych przełożonych i nauczycieli. Hasło konkursu brzmi: „Ja i mój mistrz”. Szczegóły w numerze 44 tygodnika.

W Jeleniej Górze ogłoszono wyniki organizowanego przez miejscowe „Nowiny”, Dolnośląski Ośrodek Informacji Turystycznej oraz Wydział Kultury MRN konkursu fotograficznego poświęcony pięknu Sudetów, a zwłaszcza Karkonoszy.

Zainteresowanie konkursem, w tym roku rozstrzyganym już po raz trzeci, przeszło oczekiwania. Prace nadesłało wielu fotografików, członków ZPAF i amatorów, z różnych zakątków kraju. Jury pierwszą nagrodę w wysokości 3000 złotych przyznało Zdzisławowi Zielińskiemu z Wrocławia. Ogółem nagrodami i wyróżnieniami uhonorowano trzynastu osób, w tym jednego fotografika z NRD. Pełny tekst konkursowego komunikatu przynosi 44 numer „Nowin”. (tr)



Jesteś pewien, że wykorzystaliśmy przyznane nam środki w sposób najwłaściwszy?

Rys. Robert Szczotka

LISTY

Kelnerowi się nie opłaca

W związku z listem „Kelnerowi się nie opłaca” zamieszczonym w numerze 23 tygodnika „Konkrety” uprzejmie wyjaśniam, że zdarzenie to wyglądało zupełnie inaczej niż przedstawił je czytelnik. Pan ów nie przyszedł do naszego lokalu z jednym kolegą, ale z czterema. Zachowując się głośno zażądał miejsca przy stoliku, żądając podania pięciu pów. Grzecznie zwróciłem uwagę, że w porze obiadowej piwo ograniczamy w podawaniu na salę konsumpcyjną, lecz jeśli chcą się na-

pić dostaną na stolikach przy bufecie. Odpowiedzieli, że chcą się napić tutaj i przy tym stoliku. Stanowczo, ale grzecznie odmówiłem. Wówczas poprosili o książkę życzeń i zażaleń, gdzie wpisać krytyczną uwagę. Chciałbym teraz nadmienić, że w Obornikach Śląskich mamy dwie restauracje i pijalnię piwa. Restauracja „Bajka” jest naszym najlepszym lokalem i cieszy się dobrą opinią. Leży ona blisko dworca, korzysta z niej wiele ludzi przyjeżdżających, którzy chcą, przede wszystkim zjeść. Dlatego też w porze obiadowej, a szczególnie w niedzielę (gdy jest wyjątkowo duże nasilenie przyjeżdżających), ograniczamy podawanie piwa dla osób, które przede wszystkim przychodzą na piwo. Tak też było w niedzielę, tzn. 1 października br., gdy wyżej wymienieni panowie zażądali piwa. Chciałbym zaznaczyć, że piwo ma bardzo wysoką marżę gastronomiczną i bardzo opłaca się je sprzedawać. Dlatego też każdy kelner,

Sposób na nowoczesność

SPRAW do załatwienia jest wiele. Z dnia na dzień więcej. Kombinatowi przybywa zakładów górniczych, przeróbczych, zakładów produkujących nowoczesne maszyny. Pracować trzeba nowocześnie stosując automaty, maszyny cyfrowe.

Inżynierowie i technicy, skupieni w SITG, na czerwcowym, zwykłym zebraniu oddziału zostali zobowiązani do zajęcia się problemami LGOM. Każdy z nich będzie musiał co najmniej raz na pięć lat usprawnić jakieś urządzenie, cykl produkcyjny. Zaliczyć — jak mówią — patent. Jest ich kilka tysięcy. W sumie powinno więc przybyć kombinatowi wiele cennych innowacji technicznych.

Czerwcowe zebranie już dzisiaj można uznać za owocne w skutkach. Powstał w Lubinie oddział SITG i po zaledwie kilku miesiącach może się pochwalić dużym dorobkiem.

— Szczególnie zainteresowaliśmy się racjonalizacją — mówi sekretarz oddziału, Lechosław Szpakowski — za trzy kwartały bieżącego roku zgłoszono w LGOM-ie 852 projekty wynalazcze. Jest to więcej aniżeli za cały ubiegły rok. Liczba wdrożonych do produkcji projektów jest sześciokrotnie większa, niż w roku 1971. Ogółem kombinat zaoszczędzi dzięki temu około stu milionów złotych. W ramach nowo utworzonej w KGHM komórki racjonalizacji i ochrony patentów, prowadzimy w czterech zakładach poradnictwo wynalazcze. Opracowujemy tematykę dla kół zakładowych. Jednak największym naszym sukcesem jest zapoczątkowane w tym roku rozpowszechnianie wdrożonych po-

myśłów w pozostałych zakładach LGOM. W ten sposób nikt nie stara się wywierać otwartych już drzwi. Korzyści są ogromne...

W ten sposób zrodzony w Zakładzie Doświadczalnym pomysł układu do okresowego lub ciągłego wytwarzania emulsji odczynników flotacyjnych zastosowany będzie w „Polkowicach”, „Lubinie”, „Konradzie”, „Lenie”... W ten sposób rozpowszechniono już ponad sto rozwiązań wynalazczych. Pomocne w pracy twórczej inżynierów z SITG będzie nowe prawo wynalazcze. Według niego patenty będą własnością zakładów, w których powstały, a nie jak dotychczas, skarbu państwa. Zwiększy to zainteresowanie przedsiębiorstw pracą nad nowymi rozwiązaniami.

Wszystkie te sprawy były między innymi tematem sesji naukowej zorganizowanej w Lubinie z okazji XV Zwyczajnego Zjazdu Delegatów SITG. Jeden z trzech referatów mówił o rozwoju i osiągnięciach górniczej myśli technicznej na ziemiach zachodnich. Odbycie w Lubinie tej sesji było niewątpliwym wyróżnieniem dla miejscowego oddziału SITG. W obradach wziął udział minister Włodzimierz Lejczak. Zasłużeni działacze otrzymali Złote i Srebrne Odznaki NOT i odznaki „Zasłużony dla SITG”. Wśród wyróżnionych wielu pracuje w KGHM. Srebrną Odznakę NOT otrzymali: Bolesław Banaś, Bogdan Bonarowski, Czesław Skowronek. Zasłużonymi działaczami SITG uznano: Tadeusza Zastawnika, Wojciecha Skoczyńskiego, Edmunda Halamskiego, Stanisława Koziarskiego i wielu innych.

(Z. J.)

SZANOWNI CZYTELNICY „KONKRETÓW”!

Wszystkie urzędy, instytucje, jednostki gospodarki uspołecznionej i organizacje społeczne, które dotychczas nie odnowiły prenumeraty prasy krajowej na rok 1973 — uprzejmie prosimy o uczynienie tego, możliwie jak najwcześniej.

Ostateczny termin składania zamówień na prenumeratę prasy polskiej na rok przyszły, w najbliższej położonej jednostce powiatowej lub miejskiej PUPiK „Ruch” UPLYWA BOWIEM Z DNIEM 25 LISTOPADA 1972 R. Tam też można uzyskać wszelkie informacje w sprawie prenumeraty. W składanych zamówieniach prosimy uwzględnić nasz tygodnik, to jest „Konkrety”.

427-b

Co z lodowiskiem?

Niepokoje mnie bardzo sprawa budowy, w Lubinie, lodowiska. Inwestycja przy ul. Odrodzenia wymaga szybkiej realizacji, czas również najwyższy by ojcowie miasta powiadomili mieszkańców o rzeczywistym jej przebiegu i stanie prac. O ile dobrze pamiętam, inwestycję rozpoczęto od ogrodzenia i niwelacji terenu, w roku 1969. Według pierwszych założeń — lodowisko powinno być przekazane do użytku na Dzień Górnika w roku 1970. Następnie mówiono najpierw o roku 1971, a potem 1972. Jak na razie końca budowy nie widać i nie wierzę, aby wyznaczony termin był realny. Lubin nie cierpi na nadmiar tego typu inwestycji. A jeżeli środków mało, to chyba muszą być wykorzystane jak najbardziej efektywnie i z jak największym pożytkiem. Sądzę, że ktoś zbada niezwłocznie i wnikliwie zaistniały stan i wyciągnie radykalne wnioski.

a także i ja, widzę w tym własny interes by podawać piwo, ale niestety, nie kosztem innych konsumentów, którzy chcą zjeść obiad spokojnie i kulturalnie. Zaznaczam, że swego czasu w/w czytelnik wpisał mi do książki życzeń i zażaleń pochwałę, którą ostentacyjnie wymawiał przy proszeniu i wpisywaniu swoich kolejnych uwag.

Zdaniem czytelnika byłem ordynarny i bezczelny, moim zdaniem zachowałem się stanowczo i konsekwentnie, ale nigdy ordynarnie. Gdyby było inaczej, czy jeden z kolegów autora listu podszedłby do mnie, przeprosił i powiedział, że „ja nie mam z tym nic wspólnego”?

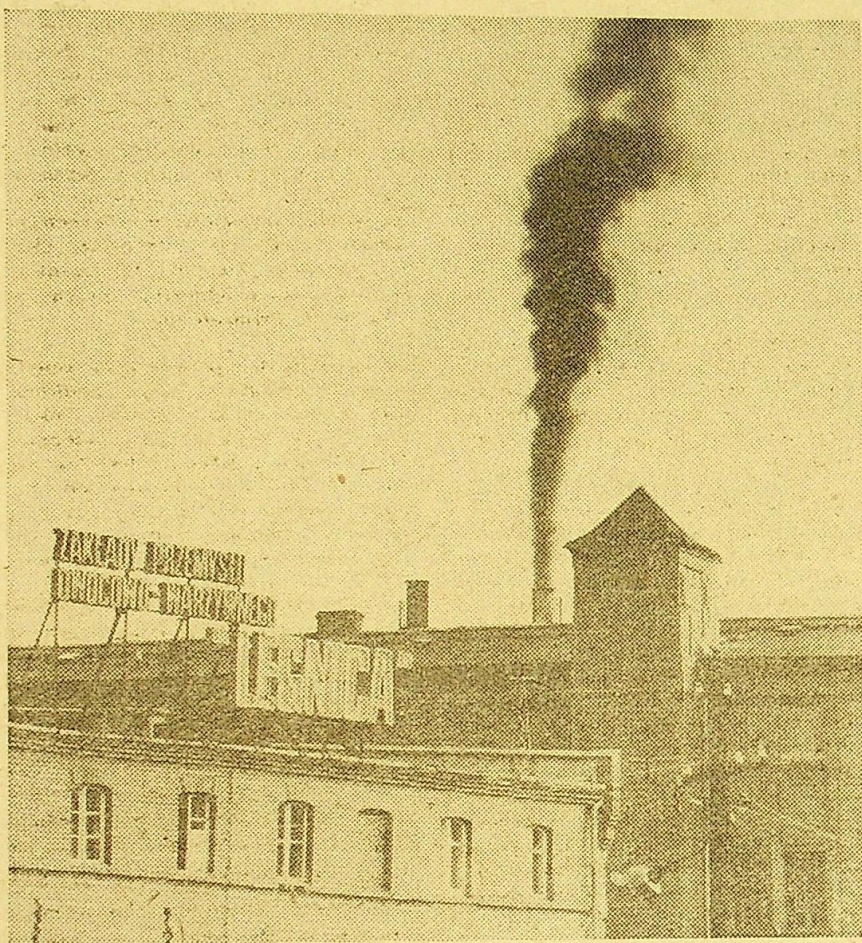
Wydaje mi się, że pewne normy zachowania obowiązują nie tylko obsługę lokalu — kelnerów, czy mnie, ale także i konsumentów.

BOGDAN LIBERA
Wrocław, ul. Łukaszyńskiego 8

BRONISŁAW LIPiNSKI
Lubin, ul. Drzymały 12/114

TRUJĄCA TĘCZA?

STANISŁAW PELCZAR



Dokończenie ze strony 1

BYŁ czas, kiedy cieszyliśmy się każdym nowym kominem fabrycznym. Poeci cieszyli się również. Dymyły kominy obficie. Dymyły w rzeczywistości i w wierszach...

Kiedy coraz częściej zaczęliśmy się zachłystywać nową techniką, spostrzegliśmy, że również coraz częściej zachłystujemy się zanieczyszczonym powietrzem. Zaczęły się pojawiać w naszym życiu społecznym głosy nowe — publikacje na temat ochrony środowiska naturalnego człowieka. Pisał kiedyś jeden z publicystów: „powierzchnie leśne stanowią dwadzieścia osiem procent powierzchni całego kraju...” Niestety, ja już tego napisać nie mogę.

Na mapie gospodarczej naszego kraju pojawił się nowy kolos, Kombinatu Górniczo-Hutniczy Miedzi. Budowa i rozbudowa kombinatu pociągnęła za sobą zmianę charakteru gospodarki przekształcając rejon rolno-leśny w potężny okręg przemysłowy. Tereny znajdujące się w zasięgu działalności kopalni i hut zostały narażone na ujemne oddziaływanie tych gałęzi przemysłu.

Podziemna eksploatacja złóż miedzionośnych jest przyczyną deformacji powierzchni terenu oraz zmiany warunków hydrogeologicznych. Obiekty

powierzchniowe (suszarnie koncentratu, elektrocieplowne, zakłady flotacji, odkrywkowa kopalnia piasku, stawy osadowe oraz haldy skały płonnej) zajęły obszar ponad 1300 ha byłych terenów rolno-leśnych, co jest obszarem niemalym i już sam ten fakt wpłynąć musiał na istotne naruszenie środowiska.

Z punktu widzenia zagrożenia naturalnego środowiska, poważne znaczenie mają zakłady przeróbki mechanicznej rud, w skład których wchodzi suszarnie koncentratu oraz elektrocieplowne, emitujące do atmosfery gazy spalinowe, pyły metaliczne oraz popioły lotne i koksik. Skutki tego widoczne są gołym okiem. Usychają drzewa szalkowe, niszczy się poszycie leśne. Sprawcą agonii lasu jest dwutlenek siarki, który powstaje przy spalaniu węgla.

Wielkim problemem są stawy osadowe, zajmują one coraz to nowe obszary upraw rolnych i lasów. Stwarzają również możliwość infiltracji zasolonych i zanieczyszczonych wód stawu do zasobów wód gruntowych. Oznacza to bezpośrednie zagrożenie szaty roślinnej lasów i upraw rolnych w sąsiedztwie stawu.

Najwięcej i najczęściej mówi się o zagrożeniu spowodowanym przez huty. Każdy z hutniczych wydziałów ma swój bezsporny i wielki udział w dewastacji naturalnego środowiska. Wydział przygotowania wsadu emituje pyły metaliczne oraz koksik. Piece szybkie to gazy gardzielowe, zawierające substancje smoliste, pyły metaliczne i szlamy z mokrego odpylania. Konwertory to gazy oraz w przypadkach awarii, pyły kondensacyjne. Fabryka kwasu siarkowego to dwutlenek siarki, męty kwasu siarkowego i kwaśne ścieki, które występują również na wydziale elektorafinacji. Elektrocieplowne to gazy spalinowe i pyły lotne... Różny stopień szkodliwości, różny zapach, różny kolor. Trująca tęcza cywilizacji.

★

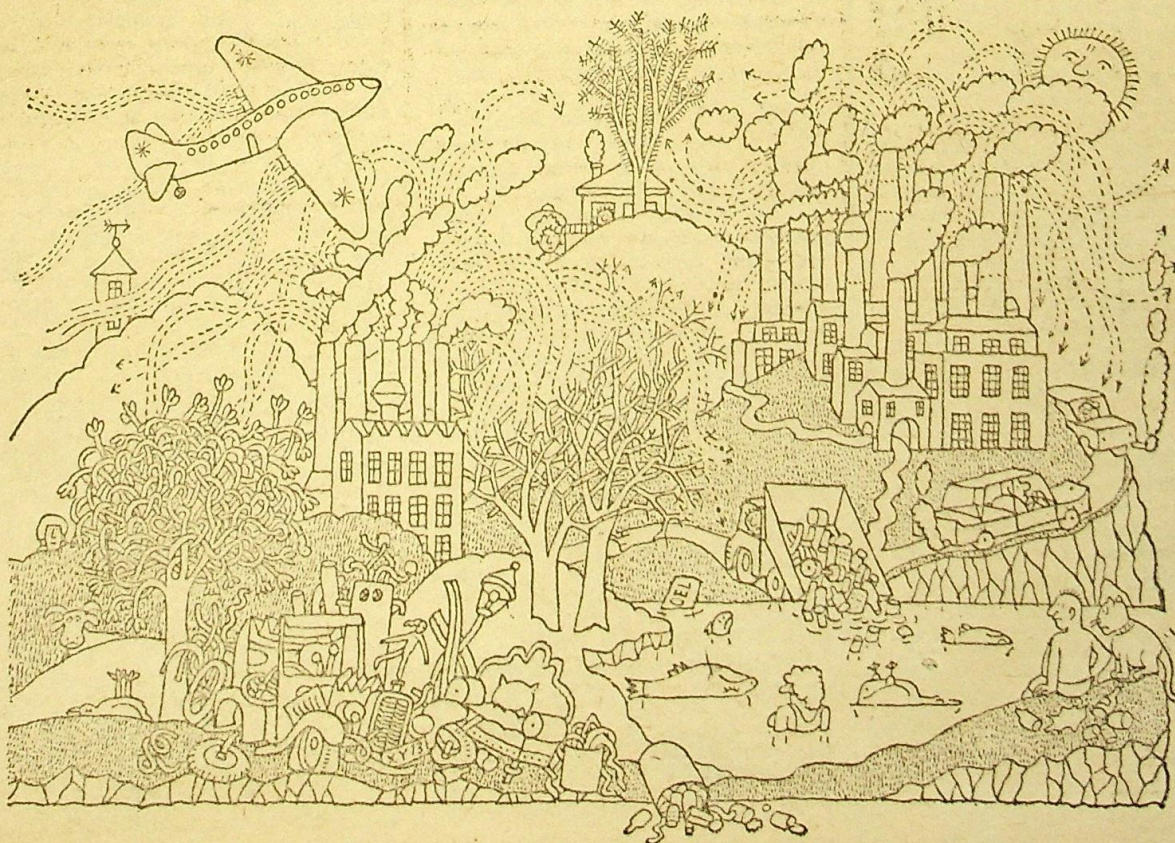
To nie był wstęp do „Propedeutyki trucia”, nie zależy przecież nikomu z nas na szokowaniu ludzi. Jest rzeczą normalną, że powstanie nowego okręgu przemysłowego w regionie rolniczym, stworzyło nowe niebezpieczeństwo. Warto również przy tej okazji powiedzieć, że bardzo często małe zakłady, stojące w cieniu przemysłowych potentatów mają wcale niemały udział w niszczeniu środowiska. Ale ludzie mówią tylko o hutach, kopalniach — nie zdając sobie sprawy z tego, że groźne są również mleczarnie, roszarnie, kółłownie i inne „małeństwa”. Jest to groźba podwójna, albowiem zakłady tego typu nie posiadają specjalnych służb inżynierskich oraz środków na prowadzenie działalności profilaktycznej.

KOMBINAT Górniczo-Hutniczy Miedzi już w samych początkach swojej działalności przemysłowej zajął się problemami likwi-

LUDZIE I KONKRETY

dacji zaistniałych szkód oraz działalności zapobiegawczej. Opracowano kompleksowy program działania ochronnego angażując do współpracy wielu naukowców, specjalistów, projektantów oraz całe instytucje naukowo-techniczne. Przy Zakładzie Doświadczalnym kombinatu działa Wydział Ochrony Środowiska. Do rozwiązywania szczegółowych zagadnień powołano wybitnych specjalistów od ochrony powietrza, wód, rekultywacji zieleni i szkód górniczych. Niezależnie od tego, w poszczególnych zakładach, pracują inżynierowie do spraw ochrony środowiska. W hutach utworzono specjalne wydziały, zajmujące się tą problematyką. Cała działalność koordynuje komisja do spraw ochrony środowiska, na czele której stoi obecnie wiceminister przemysłu ciężkiego, Janusz Bojakowski. Prowadzi się aktualnie intensywne prace badawczo-doświadczalne. W tej pięcioletniej przewidziano 164 miliony złotych na finansowanie tych prac. Zaangażowano olbrzymią ilość poważnych placówek naukowych. Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Śląska, Politechnika Wrocławska, Instytut Metali Nieżelaznych, Akademia Rolnicza, Akademia Medyczna, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Botaniki Polskiej Akademii Nauk, „Cuprum”, Zakład Doświadczalny... 1,5 miliarda złotych pochłona w tej pięcioletniej inwestycji mającej na celu poprawę i ochronę środowiska naturalnego. Zainteresowanie przedstawicieli rządu, naukowców oraz wysokie nakłady finansowe świadczą najlepiej o tym, że dąży się do tego, aby przemysłowa działalność kombinatu na obszarze LGOM-u nie przekreśliła innych wartości tego regionu.

Pokazaliśmy w tym artykule wielkość problemu oraz rozmiar podjętych prac zmierzających do poprawy sytuacji. Większość z nich opuściła już sferę pobożnych życzeń. Przystąpiono w wielu przypadkach do konkretnych działań. Będziemy o tym pisać następnym razem.



LISTY

Czterdziestu zagadanych?

27 października br. chciałem wracać z Legnicy do Lubina autobusem PKS odjeżdżającym o godzinie osiemnastej, ze stanowiska III. Wraz ze mną czekało jeszcze około 40 osób. Kiedy o godz. 18.05 autobusu jeszcze nie podawano, część czekających poszła zasięgnąć informacji u dyżurnej ruchu. Pani ta powiedziała, że autobus odjechał planowo o godzinie 18.00 ze stanowiska X, tj. z ulicy sprzed budynku dworca oraz zaznaczyła, iż podawała zapowiedź przez megafon. Wywołało to oburzenie u większości pasażerów, ponieważ byli tacy, którzy stali na stanowisku III na 20 minut przed planowym odjazdem autobusu i nie słyszeli zapowiedzi o zmianie. Panu, który był najbardziej zdenerwowany, ponieważ zależało mu na punktualnym przejeździe do pracy, dyżurna ruchu powiedziała, że musiał się zapisać i nie usłyszał zapowiedzi. Przecież niemożliwe, aby zapisało się 40 osób. Zadowolony ze stanowiska X odjechał prawie pusty autobus, mu natomiast musielismy czekać dalszych 40 minut, aby pojechać następnym, przepelnionym wozem.

ANDRZEJ NOWAK
Lubin, ul. Lipowa 6

„Komu wyaarbować skórę”

Od Zarządu Wojewódzkiej Futrzarskiej Spółdzielni Pracy we Wrocławiu otrzymaliśmy odpowiedź dotyczącą pracy punktu usługowego w Legnicy. Potwierdza ona słuszność poruszonej przez naszą czytelnikę sprawy i wskazuje, że praca punktu wymaga niezbędnych zmian organizacyjnych. Oto fragmenty obszernej i błyskawicznej odpowiedzi Zarządu Spółdzielni (podkreślenia w tekście pochodzą od redakcji).

*

Skórki nie zostały wyprawione w terminie o czym obywatelka została poinformowana. Powód niewykonania, to trwający remont i całkowita modernizacja garbarni, przeprowadzana we Wrocławiu, co powoduje ograniczenie przerobu. Ponadto skórki królicze są zabierane z punktu po zerządzeniu odpowiedniej ilości, bowiem wyprawa ich odbywa się w urządzeniach garbarskich, które mieszczą jednorazowo według wymogów technologicznych kilkadziesiąt skór króliczych.

Spółdzielnia mimo remontu garbarni w 1972 roku otrzymała zwiększone zadania na odcinku produkcji eksportowej i rynkowej oraz w usługach dla ludności. Niedokładność skargi ob. Szymańskiej polega tylko na tym, że w dniu 14 VIII 72 r. i 21 IX 72 r. nie mogła być w punkcie w Legnicy, ponieważ pracownica w tym okresie była na urlopie i punkt był nieczynny. Skórki mimo przyjęcia do garbunku i farby, są po wygarbowaniu pokazywane klientowi, ponieważ część skór po wygarbowaniu do farby się nie nadaje, mimo pierwotnego ich przyjęcia do farby na życzenie klienta.

Faktem jest, że kierowniczka punktu przyjęła niedokładnie udzieloną informację ob. Szymańskiej w tej sprawie, dlatego przepraszamy za opóźnienie i niedokładną informację. Skórki przekazano do farby i w terminie do 10 listopada 72 r. będą wybarwione, o dniu ich odbioru zostanie ob. Szymańska powiadomiona.

Punkt istotnie jest czynny od godziny 8 do 14 lub 15, ponieważ pracownik dojeżdża z Wrocławia, nie możemy znaleźć kandydata z terenu Legnicy (zgłoszenie jest w wydziale zatrudnienia w Legnicy od kilku miesięcy). Jeden dzień w tygodniu w środy, punkt będzie czynny od 1 listopada 1972 r. od godziny 10.30 do 17.00.

Ze względu na opóźnienie obywatelka Szymańska należność za usługę opłaci w zmniejszonej kwocie o 50 procent.

Prezes Zarządu
Kierownik Spółdzielni
Stanisław Teodorczyk



„... Niewymierny jest bowiem czas. Czas zmarnowany przez zmianę projektanta i przez lubiński „Miastoprojekt”. Nikt nie wyceni także czasu i nerwów ludzi...”
Fot. Tadeusz Drankowski

PIENIĄDZE RZUCONE W BŁOTO

MARIA AJDUKIEWICZ

DWIE luźne kartki formatu A-4 z naszkicowanymi na nich liniami. Zakrawa to na żart ze sztuki projektowania. Ale, niestety, nie o żart tutaj chodzi. Te dwie kartki to po prostu CAŁA DOKUMENTACJA na roboty wartości dwunastu milionów. Dokumentacja, która stanowi początek historii rzucenia pieniędzy w błoto.

RELACJA PIERWSZA: WYKONAWCY

W listopadzie ubiegłego roku Prezydium MRN w Lubinie zleciło Zakładowi Remontowo-Montażowemu KGHM wykonanie robót zbrojeniowych na Osiedlu Polnym. Zlecenie poparto jedynie obietnicą dostarczenia dokumentacji. Wreszcie po upływie kilku miesięcy – w kwietniu tego roku, jest coś, co ma stanowić „dokumentację fragmentaryczną”. Przynajmniej tak uważa projektant, ale dla wykonawcy jest to jedynie szkic. Mimo to ZRM wyraża gotowość przejęcia placu budowy. Okazuje się to niemożliwe. Na przeszkodzie stoją, nie usunięte z terenu, baraki oraz nie załatwione formalności z właścicielami ogródków działkowych. Po dwóch miesiącach, w czerwcu, przystępuje się powtórnie do przekazywania placu budowy. Baraki stoją nadal.

„Będą usuwane w miarę postępu robót” – obiecuje inwestor. ZRM rozpoczyna wykopy. Kiedy mają one już sto metrów długości projektant zmienia trasę ich przebiegu. Zasypuje się więc zgłębiony odcinek i przystępuje do prac w nowym, – wskazanym przez „Miastoprojekt” w Lubinie – miejscu. Ale po około 50 metrach znów wstrzymuje się roboty – wykop wychodzi prosto na... strefę ochronną studni wody pitnej. Oczywiście kanalizacja nie może przebiegać obok studni zasilającej miasto w wodę. Znów trzeba zasypuwać wykop i zaczynać nowy. Tym razem wzduż ulicy Wierzbowej. I tu właśnie roboty zostają przez ZRM wstrzymane. – Daremnie wykonana praca – twierdzi wykonawca – projektant podał mylnie rzędne. Więcej nic nie będziemy robić bez porządnej dokumentacji – ostrzega ZRM inwestora... W połowie września odbywa się narada. Są wszyscy. Inwestor, wykonawca, projektant. Ten ostatni składa solenną obietnicę dostarczenia dokumentacji do końca września. W drugiej połowie paź-

dziernika jeszcze jej jednak nie ma. – Wszystkie wykonane dotąd roboty – mówi wykonawca – wskutek pomyłek projektantów i nieudolności inwestora, okazały się zbędne. Podobnie zbędne okazały się materiały, jakie sprowadziliśmy dostosowując się do wskazań projektanta. Kosztem robót, a tym samym strat, ocenianych na blisko pół miliona złotych obciążymy oczywiście inwestora. Już przygotowywana jest faktura...

RELACJA DRUGA: INWESTORA

Od samego początku wykonawca szuka „dziury w całym”. Plac budowy przekazaliśmy w czerwcu 1971 roku. Dopiero w sierpniu ZRM zaczął coś robić. Skąd ta zwłoka? Zasłanianie się ogródkami działkowymi i niezakończaniem formalności z ich właścicielami jest co najmniej śmieszne. Złożyliśmy przecież oświadczenie, iż cały teren należy do Skarbu Państwa, a tym samym ogródki działkowe założono tam „na dziko”... Baraki – owszem – stoją nadal, ale absolutnie nie przeszkadzają w prowadzeniu robót. Prawdą natomiast jest sprawa zmiany przebiegu pierwszego wykopu. Prawdą jest także, że drugi trafił w strefę ochronną studni wody pitnej. Wiadomo było jednak, że sprawa tej kolizji miała być rozwiązana w ramach nadzoru autorskiego. Nie ma więc żadnego uzasadnienia wstrzymanie prac przez wykonawcę. Wskazano mu przecież zgodną z projektem trasę.

– Straty? – Niestety, są. Obliczanie ich jednak na prawie pół miliona jest co najmniej jakąś pomyłką. Dowód? – wystawiona przez wykonawcę faktura (z 30 września tego roku) obciążająca Prezydium MRN – inwestora – kwotą 26.600 złotych. Przesadzono więc – bagatelą! – o czterysta kilkadziesiąt tysięcy. Nie ma przesady jedynie jeśli chodzi o dokumentację – ciągle się na nią czeka...

Dwie relacje. Różne. Rażąco sprzeczne, zwłaszcza w przeliczeniu strat na złotówki. Ale jednak nie tylko te sprzeczności intrygują. Najciekawsze i rzeczywiście najbardziej tajemnicze są –

DOKUMENTY

Oto co z nich wynika: W marcu 1970 między Prezydium MRN w Lubinie a „Bikoprudem” – biurem projektowym w Katowicach zawarto umowę, na mocy której „Bikoprud” miał sporządzić założenia techniczno-ekonomiczne oraz projekt koncepcyjny budowy domków jednorodzinnych na Osiedlu Polnym. Po upływie wyznaczonego umową czasu

„Bikoprud” dostarczył zamówione opracowanie, a Prezydium MRN zapłaciło za nie ponad 300 tysięcy złotych. Zastrzeżeń specjalnych nie było, poza kilkoma drobiazgami. Najlepszym dowodem była pozytywna opinia KOPI – Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych przy WRN we Wrocławiu. Nic więc dziwnego, że lubińskie władze przystąpiły do drugiej fazy „rokowań” z katowickim biurem projektowym. Spisana została wspólna notatka, z której między innymi wynika, że „Bikoprud” do końca roku 1971 wykona dokumentację techniczną dla Osiedla Polnego, a ponadto zaktualizuje plan zagospodarowania osiedla. Notatka ta zostaje sporządzona (na maszynie – co okaże się dalej bardzo ważne!) w Katowicach 29 września 1971. Dwa dni później pojawia się na niej następujący ręczny dopisek: „Ob. przewodniczący Prez. MRN. W dniu 1.10.71 r. uzgodniłem przyjęcie zlecenia na wykonanie projektu technicznego sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i budowę dróg Osiedla Polne przez Pracownię nr 8 „Miastoprojektu” w Lubinie z terminem wykonania 31. 01.1972. Proszę natychmiast zlecić”.

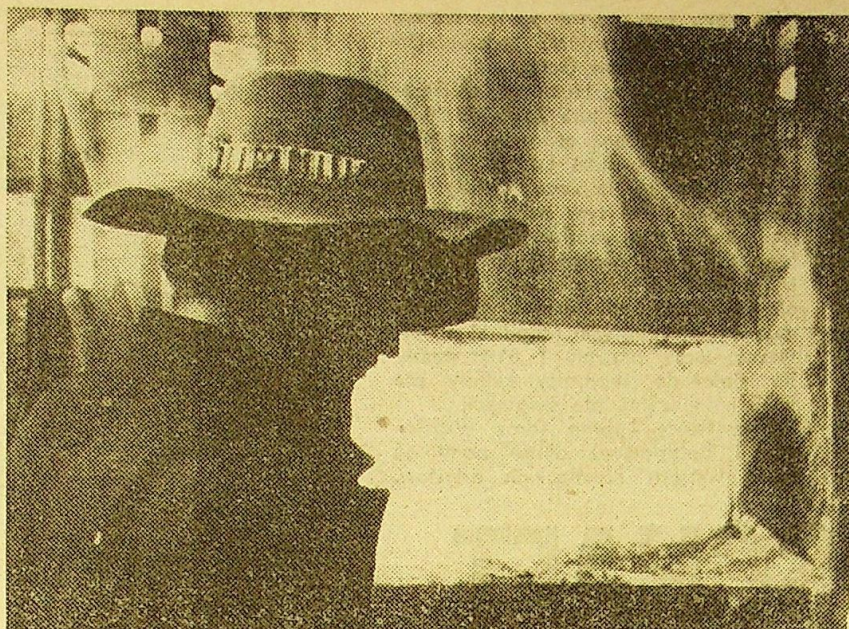
U dołu podpis – nieczytelny zygak. Nieczytelny, ale widać mocno zobowiązujący, skoro kilka dni później bez słowa protestu, bez żądania wyjaśnień powodów tak nagłej zmiany projektanta, MRN wysłało pismo do Działu Inwestycji MPKG:

„Prezydium MRN przesyła notatkę służbową spisaną w „Bikoprud” do wykonania wg zaleceń podanych przez zastępcę przewodniczącego Prezydium PRN w Lubinie”. A w grudniu Prezydium MRN podpisuje z „Miastoprojektem” umowę na „opracowanie pracy przedprojektowej” – wydawałoby się – jakiś dziwolak, co najmniej językowy, nie mówiąc o projektowym, ale nie! Jak się wkrótce okazuje z dalszych dokumentów są to po prostu... założenia techniczno-ekonomiczne. W ten sposób kółko się zamknęło. To samo opracował dużo wcześniej „Bikoprud”, za to właśnie zapłacono mu 300 tysięcy złotych. Za to samo „Miastoprojekt” dostaje 380 tysięcy. Czymże więc w takiej sytuacji jest sto kilkadziesiąt metrów wykopów za 26 tysięcy? Drobnym ledwie ułamkiem...

Bez wątpienia zagadkowa historia dokumentów i projektów wyjaśniona zostanie przez kompetentne czynniki. Bez wątpienia marnotrawstwo będzie ukarane. Stracone pieniądze za projekt, wykopy to jednak jeszcze nie wszystko. Niewymierny jest bowiem czas. Czas zmarnowany przez zmianę projektanta i przez lubiński „Miastoprojekt”. Nikt nie wyceni także czasu i nerwów ludzi, którzy kończąc już budowę własnych domów czekają, aż się wykonawca, inwestor i projektant pogodzą.

WKONFERENCYJ-
NEJ salce klubu
NOT w Lubinie
obraduje komi-
sja rządowa. Za
długimi stołami
wiceministrowie przemysłu
ciężkiego i komunikacji, sze-
fowie departamentów, dyrek-
torzy zjednoczeń, przedsię-
biorstw budowlanych. Ludzie,
którzy decydują o profilu go-
spodarczym i infrastrukturze
Legnicko-Głogowskiego Okrę-
gu Miedziowego. Opuścił ich
niedawno na zawsze człowiek
zasłużony dla miedzi, współ-
twórca okręgu prof. Bolesław
Krupiński. Zebrani czczą Je-
go pamięć minutą ciszy.

Komisja obraduje po raz
dwudziesty trzeci. Na „tape-
cie” ważne problemy inwe-
stycji w kopalniach i hutach



„... sprawy produkcyjne muszą iść w parze z zagadnieniami socjalno-
-bytowymi...” Na zdjęciu: Przy piecu anodowym panuje bardzo wysoka
temperatura. Tutaj pracuje m. in. świetny fachowiec, drugi rafinierz
Bronisław Rurak.
Fot. Grzegorz Kurzajczyk

NIE SAMĄ PRACĄ CZŁOWIEK ŻYJE

IGOR GOŚKO

miedzi. Osobne miejsce zaj-
muje w dyskusji Głogów. Hu-
ta i miasto.

Głos zabiera I sekretarz KP
PZPR w Głogowie Ryszard
Romaniewicz.

— W okresie kilku lat budowy
huty miasto nie otrzymało żadnego
zaplecza socjalnego. Nawet to, czym
dysponowaliśmy, oddaliśmy na po-
trzeby tej wielkiej inwestycji. Prak-
tycznie, poza mieszkaniami, hutnicy
nie otrzymali nic, z czego mogliby
korzystać w chwilach odpoczynku
po ciężkiej pracy. Inwestycje socjal-
no-rekreacyjne były ujęte w pro-
gramie komisji rządowej, ale ich
realizację odkłada się na później.
Z pełną odpowiedzialnością za wy-
powiedziane słowa oświadczam to-
warzyszowi ministrowi i pozostałym
towarzyszom, że w Głogowie narasta
niezadowolenie, rodzi się konflikt
społeczny...

Inwestycji, o których mówił tow.
Romaniewicz jest kilka. Wśród nich
hala sportowa — projekt dr Woj-
ciecha Zablockiego. Pisałem o tej
inwestycji w artykule pt. „Niecelny
strzał do hutniczej bramki”. („Kon-
krety” nr 2). Wtedy nie było żad-
nych problemów ze środkami, wy-
konawcą, hala miała być budowana
w 1973 roku. Parę miesięcy temu,
a może tygodni, po Głogowie roze-
szła się hłobowa wieść: Z hali nie
będzie, przynajmniej w przy-
szłym roku. Jeszcze jeden ważny
dla miasta obiekt odłożony został
chwilowo „ad acta”. Co się kryje za
tą decyzją?

Przypomnę, że ten duży i nowo-
czesny obiekt sportowy miał być
realizowany w latach 1973—1976.
Koszt — 55,5 mln zł, w tym 43,5
mln zł z KGHM, a reszta z WKPFiT
w Zielonej Górze. Powierzono osta-
tecznie tę inwestycję Lubuskiemu
Przedsiębiorstwu Budownictwa
Przemysłowego.

Do tej chwili wszystko było więc
na najlepszej drodze. W październi-
ku ub. roku LPBP otrzymało od

inwestora — Powiatowego Ośrodka
Sportu, Turystyki i Wypoczynku w
Głogowie, założenia techniczno-eko-
nomiczne. Z prośbą, aby do tych
założeń wnieść uwagi i zapoznać
z nimi projektanta — Warszawskie
Biuro Projektów Budownictwa Ogó-
ólnego, by ewentualnych usterek
nie usuwać już na gorąco, w trak-
cie budowy obiektu. Po pięciu mie-
siącach — 17 marca 1972, inwestor
otrzymał pismo, w którym LPBP
przeprasza, że nie ustosunkowało się
od razu do założeń techniczno-eko-
nomicznych i informuje jednocześnie,
że wysłane zostały zlecenia do pod-
wykonawców w Poznaniu: MOSTO-
STALU, ELEKTROMONTAŻU i IN-
STALU. Zawiadomienie o zleceniu
robót było chyba równoznaczne z
przyjęciem inwestycji i założeń.

19 maja br. Lubuskie Przedsiębior-
stwo Budownictwa Przemysłowego
wniosło uwagi do... założeń tech-
niczno-ekonomicznych. Było to wte-
dy, kiedy nadchodziła zaczęła doku-
mentacja techniczno-robocza. Doku-
mentację inwestor przekazał wyko-
nawcy 7 sierpnia, znowu z prośbą o
powiadomienie WBPBO o ewentu-
alnych usterekach. Usterki miały
być przedyskutowane na wspólnej
naradzie, z udziałem projektanta,
inwestora, Rejonowej Dyrekcji In-
westycji Miejskich i wykonawcy.
Do narady nie doszło, inwestor otrzy-
mał natomiast zwrot dokumentów.
W ślad za tym powiadomienie o re-
zygnacji z budowy hali sportowej.
Powód? Nie ten profil produkcji,
nie uzgodniona w terminie doku-
mentacja (?), niemożliwość zastoso-
wania przy budowie hali mecha-
nizacji, a więc niewspółmiernie wy-
soki koszt robót, etc.

29 września br. Warszawskie Biu-
ro Projektów Budownictwa Ogól-
nego pisze do LPBP:

— Rozumiemy, że Wasze przed-
siębiorstwo nie jest w stanie przy-
jąć do wykonania wyżej wymienio-
nego obiektu ze względu na to, że
nie leży on w waszym profilu. Wy-
sunęte przez Was postulaty zastoso-
wania daleko idącej mechanizacji
robót są jednak w tego typu obiek-
tach nierealne i wpływają z nie-

znajomości specyfiki unikalnego bu-
downictwa sportowego. Zwracamy
uwagę, że ośrodek sportowy w Ko-
ninie został zrealizowany przez
ENERGOBLOK Poznań, a ośrodek
w Puławach realizowany jest przez
Puławskie Przedsiębiorstwo Budo-
wnictwa Przemysłowego. Oba te
Ośrodki posiadają podobny zakres
robót, jak w Głogowie z tym, że
elementów prefabrykowanych było
tam znacznie mniej.

Ze swej strony proponowaliśmy
Wam spotkanie w Głogowie, w celu
uzgodnienia stanowisk. Ponieważ
nie skorzystaliście z naszej propozy-
cji rozumiemy, że zgłoszone uwagi
do dokumentacji stanowią jedynie
pretekst do odesłania jej inwesto-
rowi.

Sprawa jest chyba jasna: LPBP
świadomie użyło różnych krucz-
ków, by nie budować pracochłonnej
hali sportowej. Inwestorowi nie po-
zostało nic innego, jak prośba do
Wojewódzkiej Komisji Planowania
Gospodarczego w Zielonej Górze o
wskazanie innego wykonawcy. We-
dług nie potwierdzonych oficjalnie
informacji, ma nim być Głogow-
skie Przedsiębiorstwo Budowlane.

W tym czasie wyłonił się inny,
poważniejszy jeszcze problem. Mini-
sterstwo Przemysłu Ciężkiego nie
potwierdziło limitów na rok 1973,
mimo umowy zawartej 18 marca
1970 z Kombinatem Górniczo-Hutni-
czym Miedzi w Lubinie. Na podsta-
wie tej umowy KGHM zobowiązuje
się przeznaczyć na inwestycje spor-
towe w Głogowie 76 mln zł, w tym
43,5 mln zł na budowę hali spor-
towej. Prócz więc starań o wyko-
nawcę, inwestor ma na głowie do-
datkowy problem.

Z wypowiedzi wiceministra
przemysłu ciężkiego Janusza
Bojakowskiego zrozumiałem,
że jest jeszcze szansa realiza-
cji hali sportowej w przysz-
łym roku. Inwestycja ta, jak
zresztą i inne, m. in. dom
kultury, są miastu pilnie po-
trzebne. Bo nie samą pracą
człowiek żyje. W Głogowie
nie ma obecnie obiektu sporto-
wego z prawdziwego zdarze-
nia, nie ma przyzwoitego do-
mu kultury. Huta produkuje
miedź od przeszło roku, a za-
niedbania w budowie bazy
kulturalno-rekreacyjnej są
poważne. A jak wiadomo,
sprawy produkcyjne muszą
iść w parze z zagadnieniami
socjalno-bytowymi.

LUDZIE I KONKRETY



GŁOGÓW:

Z okazji obchodów 500 rocznicy
urodzin Mikołaja Kopernika, w Gło-
gowie została odsłonięta tablica pa-
miątkowa, poświęcona Janowi z Gło-
gowa, zwanemu Głogowczykiem,
nauczycielowi M. Kopernika. Pro-
jektantem tablicy jest Leszek Krze-
szowski.

LEGNICA:

Z okazji 50-lecia powstania ZSRR
oraz 55 rocznicy Wielkiej Rewolucji
Październikowej w klubie „Parna-
sik” w Legnicy, odbyła się uroczysta
sesja popularnonaukowa, w której
między innymi udział wzięła tow.
Maria Kustasz — sekretarz propa-
gandy KP PZPR. Zebrani wysłuchali
wykładu dr Stanisława Dąbrowskie-
go pt. „Stosunki polsko-radzieckie
oraz aspekt polityczny polskiej racji
stanu”. Po prelekcji uczestnicy sesji
wysłuchali koncertu w wykonaniu
uczniów legnickiej szkoły muzycz-
nej, obejrzeli filmy oraz wystawę
książki radzieckiej.

LUBIN:

Na pierwszym oddziałowym zgroma-
dzeniu członków „Społem” podjęto
decyzje co do kierunków działania w
Lubinie. Postanowiono między innymi,
że na Osiedlu Zwycięstwa w Lubinie
w najbliższym czasie powstanie ośro-
dek „Praktyczna Pani”. Jak wynika
z programu, już w roku przyszłym w
Lubinie „Społem” utworzy „sam” mię-
sno-wędliniarski przy ul. Kościuski,
restaurację na Osiedlu „D” oraz czte-
ry sklepy spożywcze. Niestety, na
sklepy przemysłowe trzeba będzie je-
szcze kilka lat poczekać. Przynajmniej
w Lubinie, bo w Polkowicach już w
1973 roku powstana cztery „społemow-
skie” placówki handlowe z artykuła-
mi przemysłowymi.

Znacznie bogatszy jest natomiast
program na lata 1974—79. Ja” z niego
wynika, na Osiedlu Świerczewskiego
uruchomi się dwa sklepy i kawiarnię,
a także wybuduje Spółdzielczy Dom
Handlowy. W okresie tym przewidy-
wana jest również budowa garmazerni
i ciastkarni.

ZŁOTORYJA:

W auli Technikum Rolniczego w
Chojnowie odbyła się uroczysta inau-
guracja roku oświatowo-politycznego
ZMW w powiecie złotoryjskim. W
inauguracji wzięła udział delegacja
komsomolców z Północnej Grupy
Wojsk Radzieckich wraz z jej prze-
wodniczącym tow. Kubalowem.

Po referacie przewodniczącego Za-
rządu Powiatowego ZMW Józefa Dy-
malskiego oraz przedstawieniu planu
szkolenia, zebrani wysłuchali wykładu
inaugurującego pt. „50 lat Kraju
Rad”, który wygłosił lektor KW
PZPR tow. Ryszard Gawel.

Po oficjalnej części nastąpiło spot-
kanie z grupą artystów plastyków,
przebywających na plenerze w Oset-
nicy. Na zakończenie odbył się wie-
czorek taneczny.

REDAKCJA ZAPRASZA CZYTELNIKÓW

na spotkanie z zespołem tygodnika
„Konkrety”, które odbędzie się 7 li-
stopada br. o godz. 17 w klubie „Par-
nasik” w Legnicy. (wig)

Serdeczne pozdrowienia z meczu w
Słupsku przesyła, na ręce redakcji,
dla wszystkich Czytelników drużyna
pięciarska Zagłębia Lubin.

KULTURA

W SZYSTKIE drogi do Polski prowadzi przez Lubin" – powiedział w maju tego roku, podczas inauguracji Dni Kultury Krajów Socjalistycznych, ówczesny dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie, Zygfryd Wiczorek. Minęło kilka miesięcy i znowu mieliśmy przyjemność gościć go (już jako członka Prezydium Ligi Przyjaźni Między Narodami) w Lubinie.

Po raz czwarty odbyły się na ziemi lubińskiej Dni Kultury NRD, które zbiegły się w tym roku z obchodzonymi w województwie wrocławskim

1948 roku był obecny w Warszawie w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Bohaterów Getta.

W późnych godzinach popołudniowych w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego dokonano otwarcia wystawy „Malarstwo i grafika Lucasa Cranacha”. Była to impreza szczególnie „na czasie”. W tym roku obchodzi się pięćsetlecie urodzin (1472-1553) tego wybitnego niemieckiego malarza i grafika epoki renesansu, którego olejne malarstwo, drzeworyty, miedzioryty o tematyce religijnej i mitycznej oraz portrety i akty weszły na stałe do skarbnicy kultury nie tylko niemieckiej, ale światowej.

Mieszkańcy Lubina (oraz Wrocławia i Bolesławca) długo pamiętać będą występy niemieckich artystów.

FREUNDSCHAFT NIE OD ŚWIĘTA

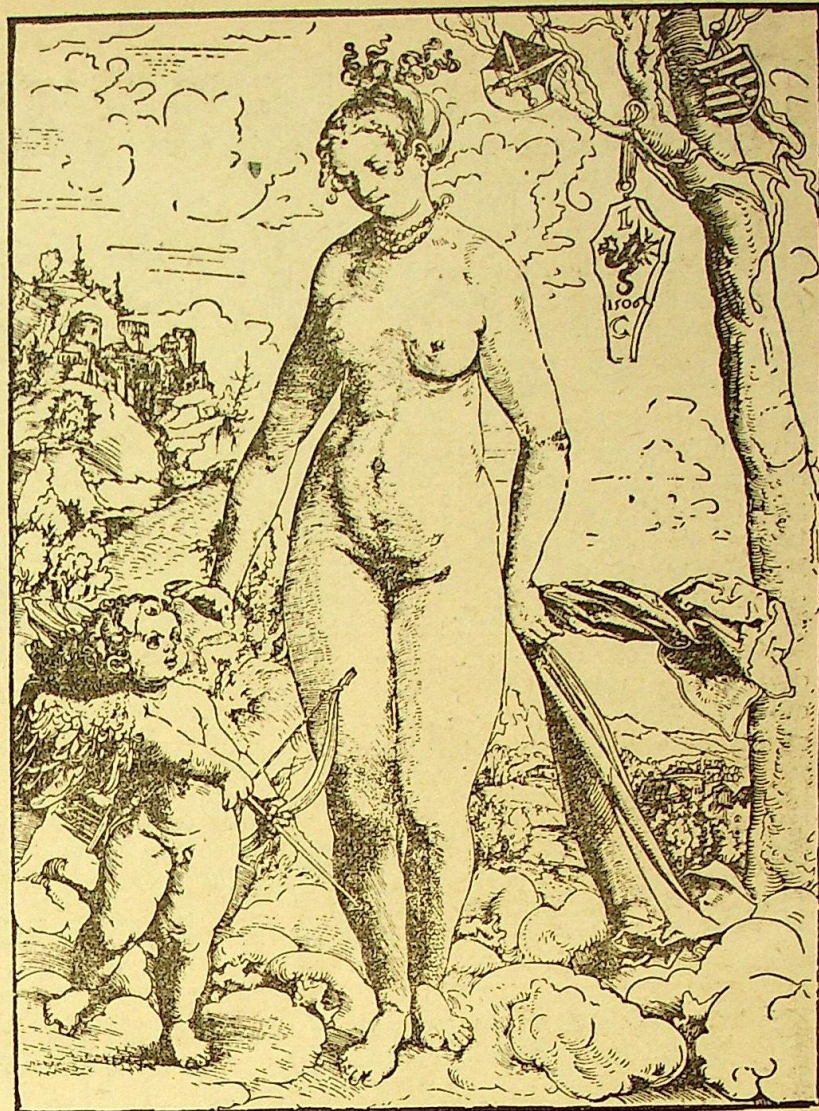
Dniami Kultury Drezna. Cztery, bogate w ciekawe imprezy dni przekonały raz jeszcze o wielkim zainteresowaniu społeczeństwa życiem naszych zachodnich przyjaciół. W pierwszym dniu (26 października) Niemcy goście spotkali się z młodzieżą w Zasadniczej Szkole Górniczej, Technikum Budowlanym i w Liceum Ogólnokształcącym. Gościom przypadło szczególnie do gustu spotkanie z młodymi adeptami górnictwa w Zasadniczej Szkole Górniczej. Karl Włoch, Zygfryd Wiczorek i Peter Skutnik zostali mile zaskoczeni wiedzą młodzieży o NRD oraz ciekawą i rzeczową dyskusją.

W piątek Lubin gościł liczną grupę przedstawicieli Drezna. Reprezentanci oficjalnych władz partyjnych i administracyjnych okręgu drezdeńskiego w towarzystwie konsula generalnego NRD we Wrocławiu, Ernsta Dutke, uczestniczyli w spotkaniu z aktywnym politycznym i społeczno-kulturalnym powiatu lubińskiego. Zastanawiano się nad nowymi formami, które przyczyniłyby się do coraz głębszego zacieśniania przyjaźni pomiędzy Polakami a obywatelami NRD.

Duże wrażenie na obecnych wywarło wystąpienie Karla Włocha, działacza niemieckiego ruchu antyfaszystowskiego, byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, który jako jedyny Niemiec w

Nieczęsto oglądać można w Lubinie programy estradowe tak bogate i żywe. W NRD estrada nie ogranicza się li tylko do popisów wokalnych i muzycznych. Mieliśmy więc okazję słuchać piosenkarzy oraz orkiestry „Dresdener Tanzsingfoni-ker”, oglądać zespół baletowy „Rose Revue”, popisy na trapezie i linie oraz zawrotne akrobacje. Gwiazdą wieczoru był piosenkarz Bert Hendrix, który nie tylko zbierał oklaski za żywiołowo śpiewane przeboje, ale zdobył sobie również sympatię publiczności dowcipnie prowadzoną konferansjerką. Ważne w tym miejscu poczynić uwagę jeszcze jedną. Otóż zaskoczenie na sali było powszechne, kiedy na początku imprezy, po pierwszej piosence, Bert Hendrix przemówił... czystą polszczyzną. Jak się okazało jest on Polakiem, od trzech dopiero lat występuje w NRD dokąd przeniósł się po zawarciu związku małżeńskiego. Bert Hendrix to oczywiście artystyczny pseudonim. U nas nad Wisłą nazywał się Włodzimierz Ryłski i oczywiście nikomu to nazwisko nie mówi.

Dzień sobotni upłynął pod znakiem wizyt niemieckich gości w zakładach pracy. W szkołach i ośrodkach kultury odbywały się eliminacje konkursu „Czy znasz NRD?”. W DKZM rozpoczął się mecz pomiędzy klubem szachowym Szkoły Pedagogicznej w



Lucas Cranach (1472-1553) „Wenus i Amor”, drzeworyt 27,7x18,9 cm

Halle, a sekcją szachową gospodarzy. W sobotę lepsi byli gospodarze, natomiast w niedzielę goście wzięli srogi rewanż.

Jednym z ważniejszych akordów ostatniego dnia był finał konkursu „Czy znasz NRD?”. Przekonywające zwycięstwo w tym konkursie odniósł uczeń Zasadniczej Szkoły Górniczej ZG „Lubin” – Krzysztof Zderkowski, który otrzymał w nagrodę niemiecki aparat fotograficzny. Drugie miejsce zajął Marek Kondera z Liceum Ogólnokształcącego, a trzecim podzielili się Andrzej Dela z Zasadniczej Szkoły Górniczej i Henryk Rusowicz z Ośrodka Kultury w Chocianowie. Wszyscy finaliści, a było ich siedmiu, otrzymali efektowne nagrody. Członkowie zespołów artystycznych DKZM, którzy swoimi występami uświetnili finałowe rozgrywki zostali również obdarowani upominkami przez niemieckich gości.

Nie sposób pisać o wszystkich imprezach, które odbyły się w ciągu tych czterech dni. Myślę, że wybaczą mi to organizatorzy, jeśli powiem, że wszystkie imprezy IV Dni Kultury Niemieckiej Republiki Demokratycznej – Dni Kultury Drezna, były udane pod każdym względem.

Wierzę, że impreza spełniła wszystkie pokładane w niej nadzieje i przyczyniła się w sposób istotny do uświetnienia obchodów 23 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej i piętnastolecia istnienia Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie... Patronom tej imprezy i głównym organizatorom, Ośrodkowi Kultury i Informacji, Domowi Kultury Zagłębia Miedziowego i Legnicko-Lubińskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu należą się z tej okazji serdeczne gratulacje i uznanie.

(S.P.)

KOLEJNY, bo organizowany już po raz piąty, Festiwal Kultury Studentów Polski Ludowej, zakończył się we Wrocławiu. Jest to w swych założeniach impreza innego typu niż Sopot czy Opole, stanowiącą konfrontację różnych indywidualności, postaw, poziomów artystycznych.

Kabarety, piosenkarze, teatry

awangardowe, nowofalowe reprezentacje literatury, muzyki, plastyki, zespoły folklorystyczne – w sumie prawie półtora tysiąca uczestników finałowych pokazów i konfrontacji. Dodajmy do tego żywą, wymagającą publiczność. Dodajmy szpetne (no tak: kiepskie) plansze, plakaty i wszelkie zdobnictwo w przestrzeni miasta Wrocławia. A zaraz przy tym – koncerty galowe, gdzie „cepeliow-

skie” dobra idą w konkury z gitarową kobrą. I dodajmy prowokację całą, a odejmijmy jej środki techniczne (np. urządzenia nagłaśniające). I dodajmy wydawnictwa festiwalowe (np. „Kurier”), w którym również skłonność do błędu, „wyglupu”, prymitywnej bazgraniiny krzyżuje się z dążeniem do tzw. poprawności czy

traktuje ją jako pewien model, który trzeba przezwyciężyć. Kultura studencka w swych dominujących nurtach idzie więc „pod prąd”, uruchamiana bywa przez bunt czy przekorę wobec kultury „starej”. Jest to przecież „młoda” kultura, poszukująca, otwarta na rozmaite wpływy. Stąd wynika często jej prowokacyjny charakter, ale też – bezradność, kiedy próbuje się legitymować jej program „pozytywny”. Z czasem jednak pierwotnie żywiołowy bunt przechodzi w studia bardziej umiarkowane, mniej szokujące i wówczas po prostu pewne elementy tej kultury są asymilowane także przez kulturę masową i masową publiczność. Można to śledzić choćby na przykładzie Demarczyk, Rodowicz, Grześkowiaka.

Pewną część festiwalowych prezentacji Wrocław odstąpił innym ośrodkom województwa. Obejrzelśmy dzięki temu występ zespołu „Skalni” (z Krakowa) w Legnicy. Można, oczywiście, zastanawiać się, czy wybór prezentacji dla naszej publiczności był trafny. Może należało np. Młynarskiego oddać legowemu, albo sprzedać inny bardziej atrakcyjny towar... Nie zmieni to wszakże oceny festiwalu: była to impreza naprawdę potrzebna i na ogół udana.

ZAMIAST EGZORCYZMÓW

HENRYK KUBICKI

„dobrej roboty” – a będziemy mieli jak na dłoni festiwalowe szranki, tendencje i ambicje.

Czego byśmy zresztą jeszcze nie dodali z festiwalowej pikanterii, paranoi czy „estetyki” do tego sprawozdania, nie będzie ono mogło oddać w pełni wszystkich klimatów, szelestów i prób festiwalowych.

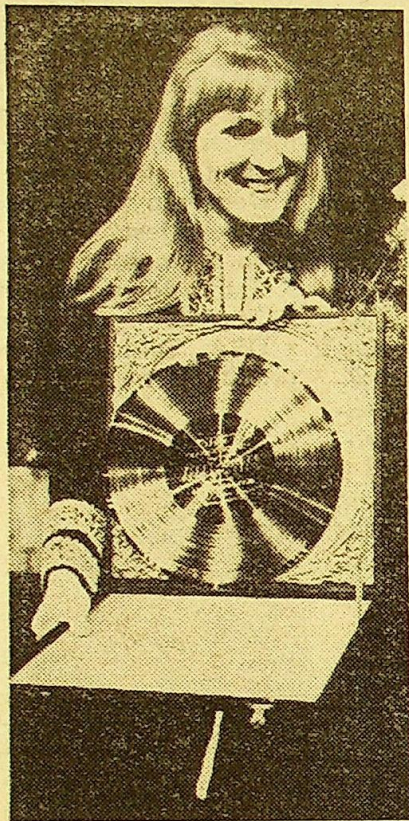
Kultura studentów rozwija się na marginesach kultury ogólnonarodowej. Czerpie z niej podniety,



W Muzeum Architektury zaprezen towano prace laureatów I gólnopolskiego Biennale Fotografii Studenckiej. Fot. Grzegorz Kurzajczyk

IRENA SANTOR:

„ZNALEŹĆ SWOJĄ NUTKĘ”



— Bardzo miło mi to słyszeć... Postanowiłam, że będę śpiewała tak długo jak długo publiczność zechce mnie słuchać. Moja recepta jest prosta: szczerze śpiewać to, co podoba się publiczności i mnie samej, uważnie pracować. Każdy ma inny system pracy, ale jeżeli się nie dba o swój warsztat, jeżeli się nie pracuje dużo i dokładnie, to może wtedy ta sympatia widzów jest krótsza...

— Śpiewane przez panią piosenki często stają się przebojami. Czy ma w tym również zasługę jakaś specjalna spółka autorska, z którą pani stale współpracuje?

— Nie. Bardzo dużo czasu zajmuje mi zbieranie repertuaru. Korzystam z materiałów, które sama wyszukuję, czasem jest to tylko muzyka, czasem tylko słowa. Proszę wówczas kogoś o dopisanie reszty. Zdarza się, że kompozytorzy i autorzy proponują mi swoje kompozycje, zdarza się też, że piszą coś na moje zamówienie.

— Jak pani pracuje nad piosenką?

— Różnie. Zależnie od materiału. Jeżeli muzyka i tekst są na równym poziomie, staram się piosenkę po prostu zaśpiewać, żeby niczego w niej nie zepsuć. Jeżeli bardziej interesujące są słowa, staram się silniej

spotkania z piosenką. Recital to bardzo poważna forma występu. Chyba na razie nie stać mnie na nią. Program opracowuję sama. Tak, żeby piosenki podobały się widzom i nie znudziły mnie. Czasem muszę śpiewać coś, co mnie nuży, ale za to podoba się publiczności — i odwrotnie. Czasem proponuję coś, co widzownia nie zawsze akceptuje. Publiczność uważa, że powinnam śpiewać tylko liryczne piosenki o miłości i nieraz dostaję listy z prośbą, czy wręcz żądaniem, żebym wyrzuciła ze swojego repertuaru jakąś piosenkę, bo „ona do pani nie pasuje”. Nie można jednak ograniczać się do śpiewania jednego tylko rodzaju kompozycji, nie pozwalają na to choćby sprawy warsztatowe. I wydaje mi się, że nawet te, skierowane przeciw mnie głosy, świadczą o tym, że spełniłam swoje zadanie — piosenka została zauważona. A więc... mogę ją dalej śpiewać.

— Zdobyła pani wiele nagród. Która z nich dała pani najwięcej satysfakcji?

— Nagrody? Tak, to są miłe dowody uznania i ważne momenty w życiu każdego z nas. Dają dużo satysfakcji, a w końcu po to się pracuje, żeby ją uzyskać. Ale... Zdarza mi się otrzymywać listy pełne życzliwości, listy, z których wynika, że jestem potrzebna ludziom, że potrzebne jest im moje śpiewanie. Każdy taki list to dla mnie nagroda największa i najważniejsza. Bo można mieć dużo przypiętych medali, ale bez ludzkiej życzliwości i sympatii, czegoś brak.

— Czy po raz pierwszy występuje pani w Lubinie?

— Znam Lubin z czasów, kiedy go właściwie nie było. Miałam tu koncert dawno temu, stały tu jeszcze drewniane domy. Teraz zupełnie nie poznalam miasta, jest bardzo ładne. Piękny dom kultury, cudowna sala. Sala, w której się śpiewa, ma wielki wpływ na piosenkarza. Są i takie, które męczą. Ta daje odpoczynek, śpiewa się w niej z przyjemnością.

— Jakże ma pani plany na najbliższą przyszłość?

— W grudniu mam zamiar dać cykl koncertów w Warszawie. W marcu, jeżeli wszystko dobrze się ułoży, wyjadę na występy do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jak zwykle będą to występy w ośrodkach polonijnych.

Rozmawiała: ZOFIA GEBHARD



PYZY NADZIEWANE SEREM

Utrzeć na tarce 1 kg surowych, obranych ziemniaków, odcisnąć je (najlepiej przez płótno) sok wylać, a mąkę, która się osadzi, dodać do ziemniaków. Dodać również 25 ugotowanych, przepuszczonych przez maszynkę ziemniaków, 2 jajka, sól i pieprz. Zagnieść ciasto, zrobić z niego placki, nałożyć nadzienie, uformować pyzy i wrzucić je do gotującej się, osolonej wody. Kiedy pyzy poidą pod wierzch, gotować jeszcze kilka minut, aż będą miękkie (próbować widelcem). Odcedzić, polać smalcem z przyrumioną cebulką. Nadzienie: 40 dkg białego sera, 10 dkg ugotowanych kartofli, sól i pieprz do smaku.

FRANCUSKA ZAPIEKANKA ZIEMNIACZANA

Proporcje na 4 osoby: 1 kg ziemniaków, 2 ząbki czosnku, 1/4 l mleka, 4 łyżki zimnej śmietany, 30 g masła, 60 g tartego sera, sól, pieprz, tarta gałka muszkatołowa.

Ziemniaki obrać, umyć, wytrzeć, pokroić w paseczki, posolić, popieprzyć. Ścianki płaskiego, ognioodpornego naczynia natrzeć zmiażdżonym czosnkiem. Włożyć do naczynia ziemniaki, posypać je z wierzchu tartą gałką muszkatołową, polać mlekiem zmieszonym ze śmietaną, ozdobić tartym serem i orzeszkami masła. Wstawić do gorącego piekarnika na 40 minut.

ZIEMNIACZANE CIASTECZKA

Zagnieść ciasto z 10 dkg mąki, 10 dkg cukru, 10 dkg zimnych, przetrzanych przez sito, gotowanych ziemniaków, 2 surowych żółtek i odrobiny soli. Rozwałkować natychmiast na grubość 1/2 cm i foremką wycisnąć ciasteczka. Posmarować je żółtkiem i piec na złoty kolor w dobrze nagrzanym piekarniku. Jeszcze ciepłe podawać do herbaty.

Czy telni'hem, 'Kou kreto's'
"porobow'ewum"
Irena Santor

BYLE już różne mody w piosence, lansowano wiele stylów i oklaskiwano coraz to nowe gwiazdy, które szły w zapomnienie, a pani wciąż jest popularna i wciąż odnosi sukcesy — jak pani to robi?

Z tym pytaniem zwracam się do IRENY SANTOR, która po koncercie w Legnicy występuje w Lubinie.

wydobyć treść. Ale są też piosenki, w których lepsza jest muzyka i w tych na nią kładę nacisk. Uczę się rozmaicie. Czasem piosenka leży bardzo długo, nawet rok. Trzeba, jak to się mówi, „przespać się z piosenką”, znaleźć „powód” żeby ją zaśpiewać, znaleźć „swoją nutkę”.

— Czy pani sama układa program swoich recitali?

— Koncertów moich nie nazwałabym recitalami. Są to po prostu

powoł, to wystąpi o rozwód. Po piętnastu latach małżeństwa człowiek nie jest już szczeniakiem. Czegoś się dorobił, zapewnił sobie byt. Dzieci duże. Nagle to wszystko ma się zawalić. Nie chciała powiedzieć o co dokładnie chodzi. Ja czułem się obrażony i domagałem się wyjaśnień. Owszem czasem wypilem z kolegami piwko, ale nigdy nie przychodziły mi do głowy jakieś tam historie z kobietami. Atmosfera w domu psuła się z dnia na dzień. Powstało przysłowiowe piekło. Któregoś dnia pobitem żonę i poszedłem siedzieć. Gdyby ona była silniejsza zbilaby pewnie mnie. Odwiedza mnie często w zakładzie karnym. Powiedzieliśmy sobie wszystko. Byli-

my bardzo głupi. Zmarłowaliśmy kawał życia.

Ta opowieść jest prawdziwa. Niestety. Co krok ktoś komuś marnuje kawał życia. Bez względu na skutki, ktoś zajmuje się sprawami innych. Widząc na ulicy lub w kawiarni znajomego w towarzystwie kobiety wie się, co o tym myśleć. Wyobraźnia gorąco kowo pracuje, wymyślając kolorowe sceny do przekazania w sekrecie najbliższej koleżance, koledze. — Tylko nikomu ani słowa...

Potężna i wszechwładna jest plotka. Wie o każdym z nas więcej niż my sami. Jest tylko jeden sposób na jej uśmiercenie — trzeba ją zignorować. Plotkę i tego kto ją kolportuje.

JAN ZBIGNIEW

Jedna pani drugiej pani...

TE SYTUACJE dobrze są nam znane z komedii filmowych, powieści i co gorsze z wokand powiatowych sądów.

— Nazwisko jest panu niepotrzebne — mówi siedzący przede mną człowiek w więziennym ubraniu. Ma chyba pięćdziesiąt lat. — W T. wszyscy mnie znają jako doskonałego zegarmistrza i jubilera. Zarabiałem dużo. Żonie dawałem sześć czasem siedem tysięcy miesięcznie. Ożeniłem się w 1945 roku. Była najpiękniejsza ze wszystkich okolicznych dziewcząt. Do 1960 roku byliśmy szczęśliwi. Nigdy nie pokłóciłyśmy się nawet. Aż raz ona powiedziała, że jestem kłamcą i jeżeli dalej będę tak postę-



Rys. Andrzej Owczarek.

POMOGŁ

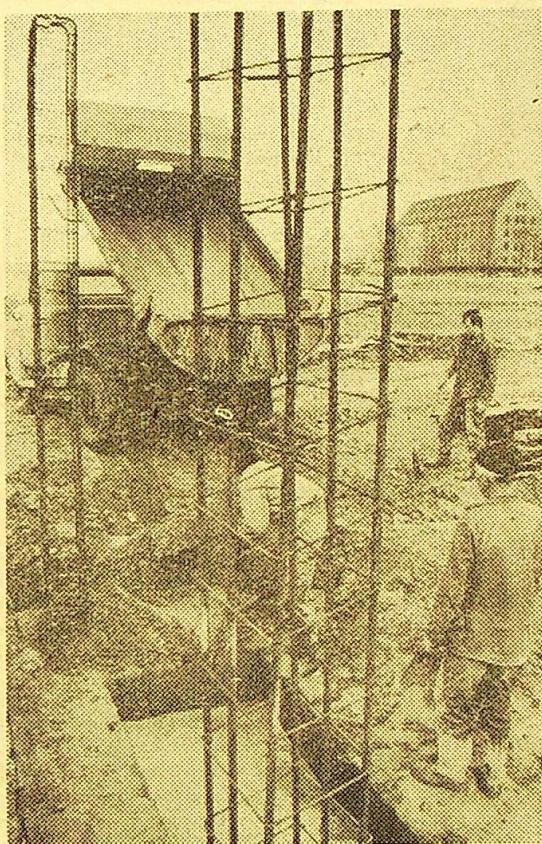
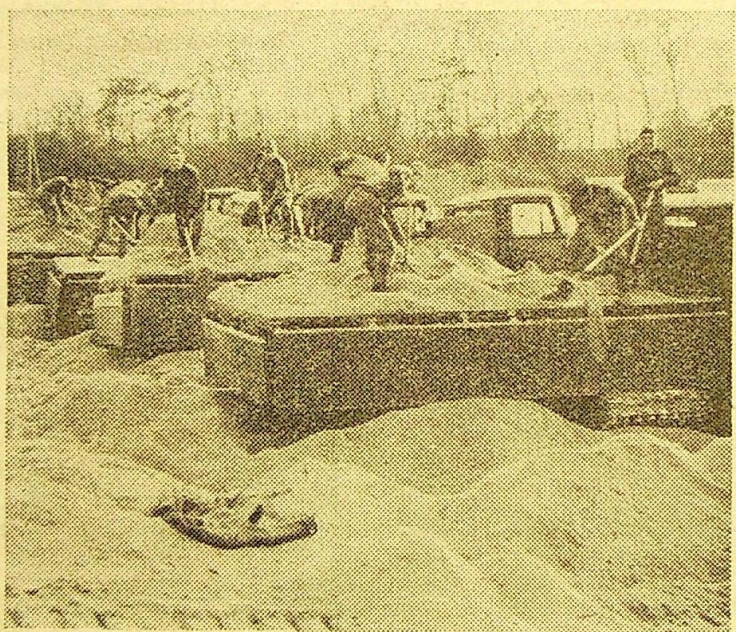


Z przyjemnością, zwłaszcza późną jesienią i zimą, witamy na naszych stołach mrożonki. Z roku na rok przemysł spożywczy proponuje nam nowe ich zestawy. Coraz częściej poza tradycyjnymi mrożonkami warzywnymi pojawiają się zwłaszcza w dużych miastach półfabrykaty, dania gotowe tak szalenie ułatwiające pracę paniom domów. Nic więc dziwnego, że apetyty rosną...

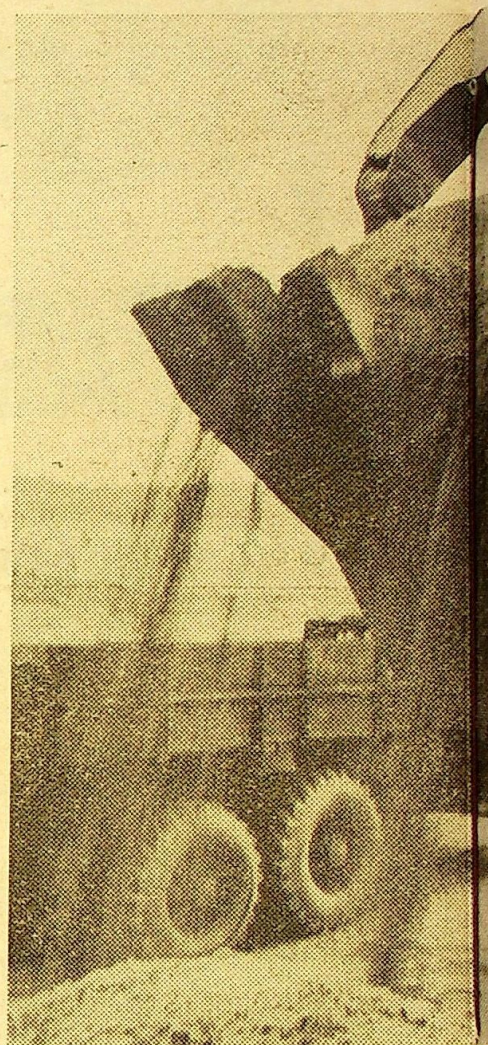
By zaspokoić również to zapotrzebowanie w miastach prężnego okręgu międzywskiego, władze partyjne i gospodarze Dolnego Śląska podjęły decyzję budowy w Legnicy chłodni składowej. Ten duży, bo mający zatrudniać blisko trzysta osób, głównie kobiet, zakład przemysłu spożywczego, będzie przystosowany do jednorazowego składowania 20 tysięcy ton produktów, w tym 14 tysięcy ton mięsa i 6 tysięcy ton warzyw. Plany przewidują produkcję mieszanek warzywnych oraz gotowych dań garmazeryjnych (pierożki, pulpety, pyzy, kołduny).

Realizacja tej inwestycji, przykład realizacji uchwał VI Zjazdu kładających m. in. konieczność wy i modernizacji przemysłu spożywczego — oznacza w przyszłości radę prawną zaopatrzenia sklepów zagranicznego. Dotychczas Wojewódzkie Składowe we Wrocławiu były w niewielkim stopniu były w stanie kajać te, stale rosnące, potrzeby.

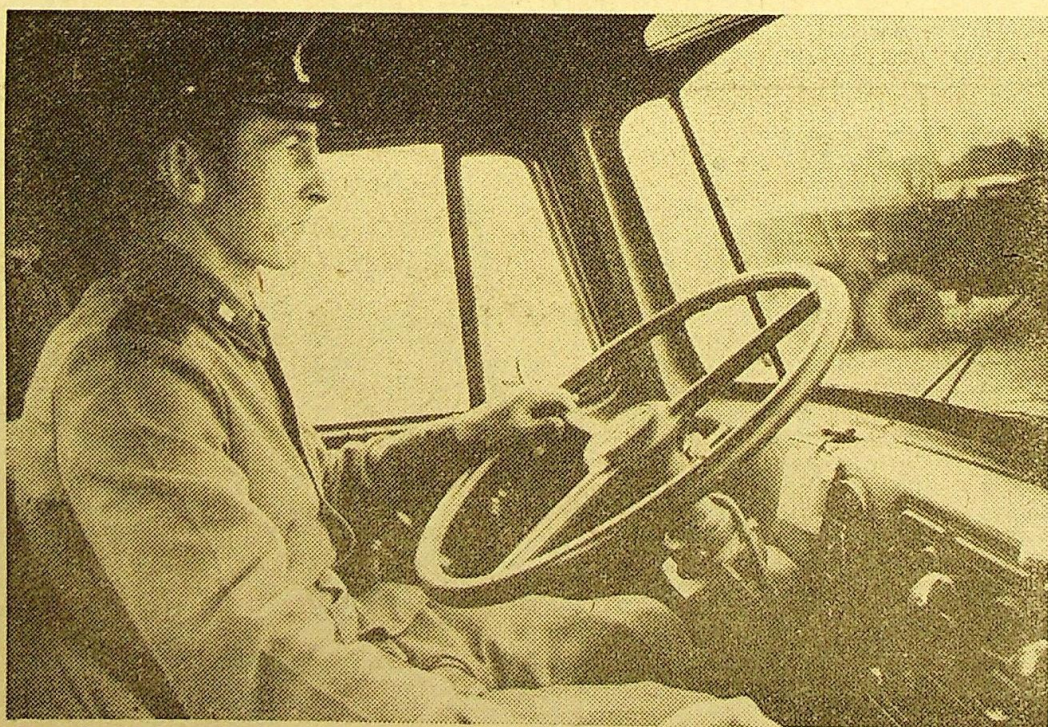
Generalnym wykonawcą inwestycji w Legnicy jest Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Koszt budowy chłodni wyniesie około 100 milionów złotych, a maszyny sprowadzone z USA. Zakłada się więc, że rozpoczą produkcję nastąpi wiosną 1974 roku.



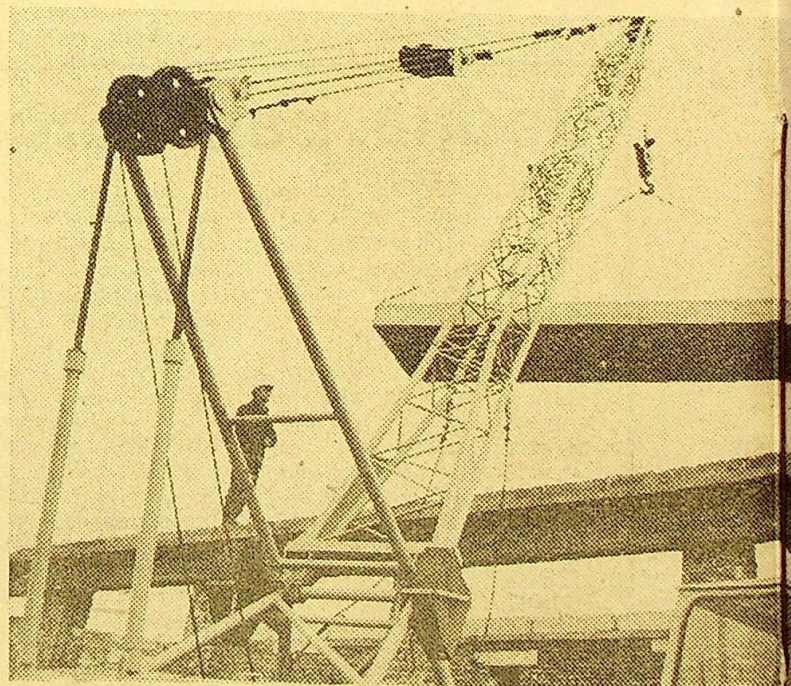
Betonowanie fundamentów kotłowni.



Operator koparki Michał Szaj.



Za chwilę moja kolejka.

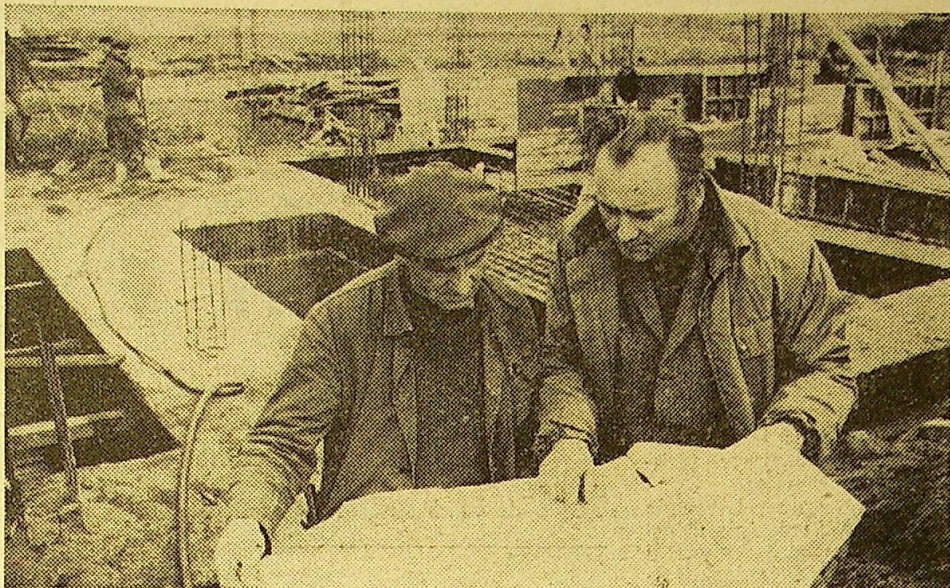


Plany budowy przewidują szereg inwestycji towarowych, z nich będzie pralnia, właśnie rozpoczęto układanie stropów.

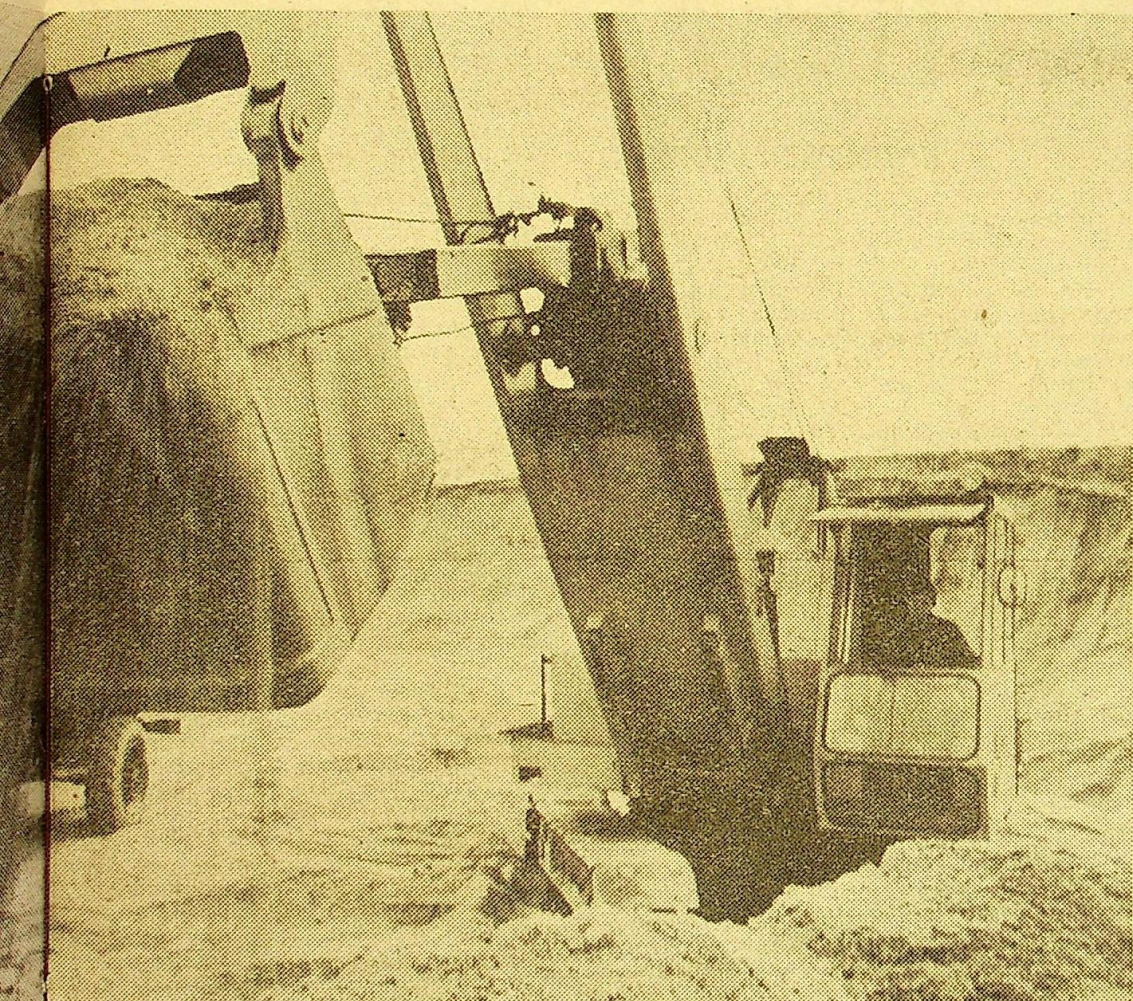
Władze partyjne Legnicy przywiązują dużą wagę do realizacji tej inwestycji i udzielają daleko idącej pomocy wykonawcom. Oto jeden z przykładów tego działania. Lubiński TRAMBUD nie mógł zabezpieczyć transportu ponad 25 tysięcy ton piasku i żwiru. Niewykonanie zadania groziło opóźnieniem prac aż o pięć miesięcy.

W tej sytuacji Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy wszedł w porozumienie z dowództwem Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Od 19 października br. żołnierze radzieccy w czynie społecznym, z odległych o 35 kilometrów Okmian zwożą na plac piasek i żwir, niezbędny do budowy głównego obiektu chłodni. Przychylnie ustosunkowanie się dowództwa PGWAR oraz społeczny trud żołnierzy, to piękny wkład w rozwijanie wzajemnej współpracy i przyjaźni.

tekst — ZYGMUNT ŁUSZCZ
Zdjęcia: HENRYK KRUK



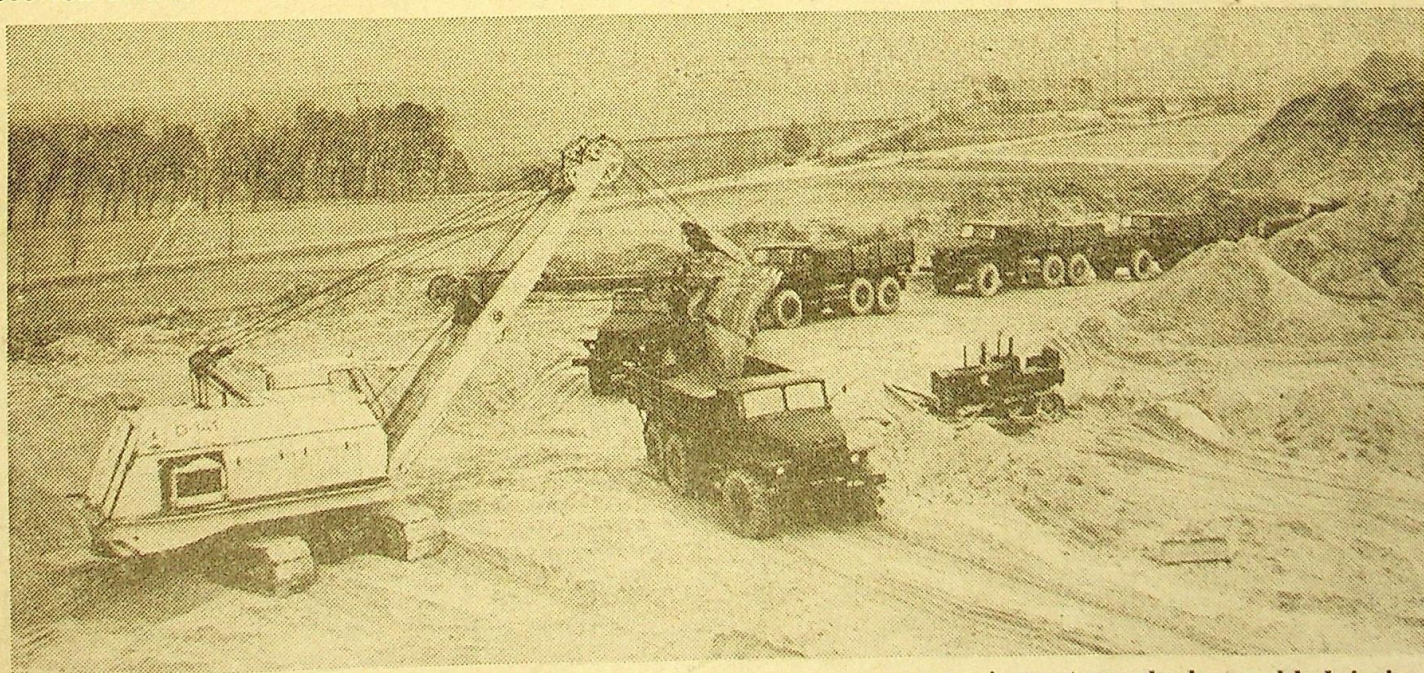
Brygadzysta ciesielski Wasyl Helus i zastępca kierownika budowy Marian Liszka nad planami kotłowni.



Ładuje codziennie 800 ton żwiru.



Pierwsze wykopy pod fundamenty chłodni.



Od 19 października br. radzieckie kolumny transportowe przewożą na teren budowy chłodni piasek i żwir z odległych o 35 km żwirowni w Okmianach.

SPORT

NASTEPNIE stanąłem na starcie jubileuszowego tu nieju z okazji 35-lecia Polskiego Związku Bokserskiego, w którym pokonałem Kamińskiego i Niemca z NRD Livowskiego. Z tym pierwszym wygrałem niejednogłośnie, co stało się za przyczyną jednego z sędziów, który jak później mi oświadczył w szatni pozwolił sobie zażartować i tak wiedząc, że pozostali dwaj arbitrzy mnie wytypują zwycięzcą. Przepraszam mnie za ten „incydent” gorąco, ale ja wiedziałem, na co ten sędzia liczył. Na nic zdała się jego wątpliwej jakości pomoc dla rodaka, gdyż Livowski nie wytrzymał ze mną trzech pełnych rund, ulegając przez techniczny nokaut w drugiej.

W ostatnim dniu listopada „Broń” walczy w Szczecinie. Nasi „menażerowie” planują wielki „bluff”. Ja startuję w wadze... półśredniej, a moim rywalem będzie stary wyga Józef Piński. Żeby osiągnąć dolny limit półśredniej musiałem „wygarnąć” siedemnaście szklanek herbaty. Może trzeba było wypić o kilka mniej a nuż by zabrakło kilka dekagramów i z wielkiej rozszady byłoby naci. W końcu rzeczywiście misternie zaplanowana „operacja” zaskoczenia przeciwników spaliła na panewce. Ja ledwo co zdołałem z Pińskim zremisować, a w lekkopółśredniej mój zastępca przegrał.

Podobne rozszady w pięściarstwie zdarzają się często i wydaje mi się będą one praktykowane do końca istnienia boks. Są to „kruczki” stosowane w sytuacjach przymusowych. Nie jestem ich zwolennikiem, ale sadzę, że będą mu zawsze towarzyszyć. Znam przypadki, że pięściarze wypijają nawet po cztery do pięciu kilogramów piynu. Ja podobnie, tylko po zejściu z wagi dostałem torsji i podskoczyła mi w górę temperatura. Nic więc dziwnego, że w ringu nie wykazałem pełnych możliwości. Nie zachęcam nikogo do podobnych praktyk.

*

Nadszedł rok 1959. Za kilka miesięcy miałem stanąć na ringu w Lucernie, by bronić miana najlepszego boksera wagi lekkiej w Europie. Należało temu podporządkować wszystko, tytuł mistrzowski zobowiązuje.

Moje starty w tym roku zapoczątkowałem w kolejnym dorocznym turnieju „Trybuny Ludu”. Tym razem odbył się on we Wrocławiu. Na drodze stanął mi kolejny „młodziak” z szerokiej gru-

py pierwszorzędných talentów — Jerzy Kulej. Działacze zacierali ręce przed tą walką licząc się poważnie z moją porażką. Wszak niedawno Kulej rozgromił Jugosłowianina Vitica. Walorów przyszłego mistrza olimpijskiego przedstawiać nie potrzeba. W okresie trwania jego kariery, telewizja była prawie zawsze obecna na większych wydarzeniach bokserkich tak w kraju jak i za granicą. A Kulej z reguły w nich uczestniczył. Dodam tylko, że już wówczas reprezentował poważną klasę. Nie bez podstaw weszono sensację. Ofensywny styl Kuleja odpowiadał mi jednak. Od początku walki zadaje skutecznie lewy prosty. Kontry padają na punkt, jedna po drugiej i Jurek nie może praktycznie nic zdziałać. W

10 lat w ringu (24)

TURNIEJ „TRYBUNY LUDU”

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

drugiej rundzie udaje mu się trafić mnie kilkakrotnie, aż wreszcie obrywam sierp, po którym uginają się pode mną nogi. Machinalnie odskakuje i następna „petarda” mija mnie o milimetry. Kulej z reguły wyczuwał i to była jego wielka zaleta między linami, kiedy trzeba gwałtownie zaatakować, „siaść” przez kilkanaście sekund na przeciwniku i pakować serię za serią. Po zadaniu mi tego ciężkiego uderzenia zmiarkował natychmiast, że w takim ataku ma ze mną szansę. Doszedłem na szczęście szybko do siebie. Klincz, a w nim trochę spokoju i głębszego oddechu. Ponawiam ten manewr kilkakrotnie. Kulej szamocze się niecierpliwie, ale bez skutku. Ryk w hali niesłychany. Widownia wprost niesie na skrzydłach aplauzu zadziornego miokosa. Powoli zaczyna jednak stygnąć. Pragnienie ujrzenia pogromu mistrza staje się niezniszczalne. W końcu gong kładzie tamę temu dopingowi. W ostatniej rundzie zdecydowanie nacieram. Kulej jest wyraźnie zaskoczony, a w defensywie czuje się znacznie

gorzej. Powtarzam uporczywie akcję: lewy prosty, poprawka prawym hakiem. Wiele tych ciosów „wchodzi” i częstochowianin nie ma kiedy zorganizować przeciwuderzenia. Często nie trafia, wiele ciosów wyłapuje na rękawice. Zbieram sporo punktów w tym starciu, odnosząc przekonujące zwycięstwo.

Następnego dnia przede mną stary już znajomy — Józef Grudzień. Ze wszystkich pojedynków, jakie z nim stoczyłem, ten był dla mnie najłżejszy. Widocznie po dwóch kolejnych porażkach nabrał się Józio „kompleksu Paździora” — myślę schodząc z ringu zupełnie nie zmęczony.

Chociaż zwyciężyłem w tym turnieju, to jednak z formą moją nie było najlepiej. (Świadczyło o tym m. in. problematyczne zwycięstwo nad Milewskim w Gdańsku w ramach spotkania drugoligowego). Z innych moich przeciwników krajowych w tym okresie warto wspomnieć dwóch i to z tego samego klubu — Stali Stalowa Wola. Pierwszego z nich Konarzewskiego wspominam zawsze z roz-

bawieniem. Gdy przyjechaliśmy do Stalowej Woli odwiedził mnie wieczorem w hotelu wraz z żoną i zapytał — idziesz w lekkopółśredniej? Tak! — O, to źle robisz, mój drogi. Za dużo ryzykujesz, bo zmierzysz się ze mną. Łatwo ci nie będzie i możesz przegrać. Znasz mnie i wiesz, że jestem dobry. — No cóż zrobić, taki widać już mój los — zrobiłem nietęgą minę. — Decyzji jednak nie zmienię. Niech się dzieje wola nieba. — Po tych słowach Zygmunt zmienił nagle ton i prawie zaczął błagać — Kaziu, nie idź w tej lekkopółśredniej. Zrozum, ja tu, na swoim ringu. No zrozum, chciałbym wygrać. — Nic z tego kolego, nie decyduje wyłącznie sam o swoim starcie. Są trenerzy, kierownictwo klubu, nie trzeba ci więcej tłumaczyć. — Wyszedł ode mnie poważnie zmartwiony. W ringu znany był z takich trochę błazeńskich sztuczek, często wprowadzających przeciwników z równowagi. Ze mną nie miał niestety okazji rozbawić publiczności. Ostro naciśnięty od pierwszych chwil walki, szybko złożył broń.

Gdy Stal przyjechała do Radomia na rewanż, Konarzewski nie stanął do walki dowiedziawszy się, że startuję w lekkopółśredniej. Zastąpił go Arseniak. Swego czasu ten zawodnik pobił w ringu mojego serdecznego przyjaciela Tacka Rusina, który stanął do pojedynku z nim w nie najlepszej dyspozycji. Postanowiłem zrewanżować się Arseniakowi za przyjaciela, toteż nie mógł on pojąć dlaczego z taką furją został przeze mnie obity. Wyjaśniłem mu powody tej „żądni” właśnie pod prysznicem, gdzie regenerowaliśmy siły po walce.



W kolejnej serii spotkań bokserkich o drużynowe mistrzostwo Polski cenne zwycięstwo zanotowali na swym koncie pięściarze Zagłębia Lubin wygrywając w meczu wyjazdowym z Czarnymi Słupsk 11:9. W niedzielnym spotkaniu walki swoje wygrali: Olszewski, Zienkiewicz i Cal. Punkty walkowerem zdobyli Chmura i Nowik, a remis wywalczył Sobola. Za pokonanych uznano: Chododyskiego, Jakubowskiego i Niemkiewicza, a w wadze półciężkiej Zagłębie nie wystawiło zawodnika.

W najbliższą niedzielę lubińscy bokserzy zmierzą swe siły z Victorią Jaworzno. To interesujące spotkanie zostanie rozegrane w sali Cechowni ZG Lubin i rozpocznie się o godzinie 11.

*

W kolejnym spotkaniu o mistrzo-

stwo bokserkiej ligi wrocławsko-opolskiej legnicka Miedź zwyciężyła rezerwy Gwardii Wrocław 17:3. W poszczególnych wagach (w kolejności od muszej do ciężkiej) uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze gospodarzy): Wawrzyszko zdobył punkty bez walki, Janda wygrał w trzecim starciu wskutek przewagi ze Świderskim, Chmiel w ten sam sposób pokonał Mitkę, Cerolewicz zdobył punkty bez walki, Kociotek wygrał stosunkiem głosów 2:1 z Grudzińskim, Ostrowski pokonał w trzeciej rundzie na skutek dyskwalifikacji Krupińskiego, Kunigiel zremisował z Kaszubą, Walasiak poddał się w pierwszym starciu Jastrzębskiemu, Kowalski wygrał w pierwszej rundzie wskutek przewagi z Wojdą, Karboviak wypunktował Zagrodnika.

Najciekawszą walkę stoczyli w wadze piórkowej Jan Chmiel i Ryszard Mitka, Zawodnik Legnicy cały czas był w natarciu, uzyskał wyraźną przewagę, w rezultacie której sędzia ringowy Stanisław Szuba odesłał w trzecim starciu zawodnika Gwardii do narożnika.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się rozegrane w Legnicy jesienne biegi przełajowe. Na starcie stanęło 99 zawodniczek i zawodników z Liceum Medycznego, Technikum Samochodowego i szkół podstawowych nr 5 i 10.

Po jednym zawodniku wystawili: Legmet i miejscowy AZS. Zawody rozegrane zostały w trzech kategoriach wiekowych: 11-14 lat, 15-18 i ponad 18 lat. Zwyciężyli:

DZIEWCZĘTA

500 m: Ewa Molara (Szkoła Podstawowa nr 10) — 1:58,6; 800 m: Wiesława Baj (Liceum Medyczne) — 2:30,3.

CHŁOPCY

600 m: Edward Śliz (Szkoła Podstawowa nr 5) — 2:05,0; 1500 m: Kazimierz Adamski (Technikum Samochodowe) — 5:15,3; 3 km: Aleksander Gryszan (Technikum Samochodowe) — 11:29,7.

*

We Wrocławiu rozegrano finał Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży w koszykówce dziewcząt. Duży sukces odniosła drużyna Legnicy zdobywając srebrny medal. W spotkaniach eliminacyjnych Legnica pokonała Wrocław Fabryczną 36:9, Bolesławiec 27:23 i Wałbrzych 23:18. W spotkaniu o pierwsze miejsce młode koszykarki uległy zespołowi Wrocławia Śródmieście 29:42. Trzecie miejsce w turnieju zajął Wałbrzych, a szóste Bolesławiec. Reprezentację Legnicy przygotował Henryk Wolanin.

*

Rozegrany we Wrocławiu okręgowy turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym przyniósł zwycięstwa zawodnikom Zagłębia Lubin. W gronie kobiet zwyciężyła Rucińska, a wśród mężczyzn Pawlak przed Betmanem. Czwarte miejsce wywalczył Kowalski. W turnieju nie startowała Lasota.

*

Piłkarze ligi okręgowej rozegrali przedostatnią kolejną spotkań. W grupie I Miedź Legnica pokonała TKS Strzelin 2:1, a Zagłębie Lubin uległo 0:2 Rokić Brzeg Dolny. Po dotychczas rozegranych pojedynkach Zagłębie znajduje się na piątym, a Miedź na ósmym miejscu w tabeli. Oba zespoły zgromadziły na swym koncie po 12 punktów.

W grupie II BKS Bolesławiec przegrał z Victorią Wałbrzych 2:3, Chojnowianka pokonała Sudety Kamienna Góra 1:0, a Stal Chocianów uległa Lechii Piechowice 0:3. W tabeli tej grupy czwarte miejsce zajmuje Chojnowianka, siódme BKS Bolesławiec i dziewiąte Stal Chocianów.

W ostatniej kolejce rundy jesiennej odbędą się następujące spotkania z udziałem naszych drużyn: Miedź Legnica — Śląsk Ib Wrocław, Zagłębie Lubin — TKS Strzelin, Stal Chocianów — Dofama Kamienna Góra, Victoria Wałbrzych — Chojnowianka i Turów Bogatynia — BKS Bolesławiec.

Z. Ł.

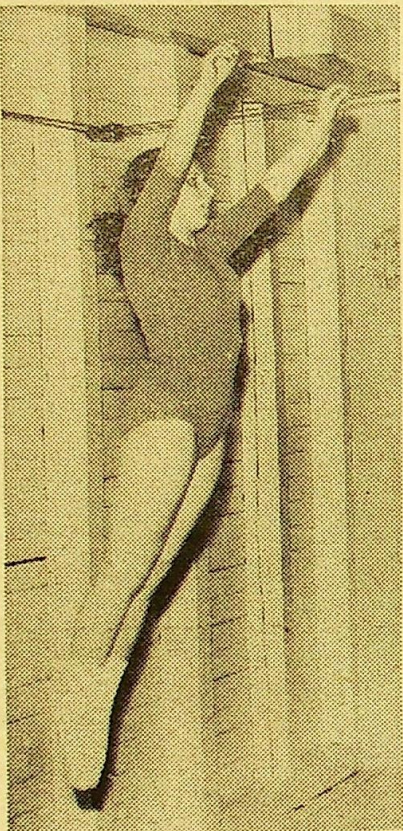
JAWOR STAWIA NA OBIEKTY

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Jawor od wielu lat słynie z akrobatyki. Zespół LZS – aktualny wice-mistrz Polski – nie narzeka na brak zaplecza. A w prowadzonych szkołkach sportowych, systematycznie ćwiczy około 150 młodych adeptów tej pięknej dyscypliny.

Na akrobatyce, niestety, kończy się jednak tu sport wyczynowy. Drugi miejscowy klub, Sparta, może się tylko pochwalić walczącymi w klasach A piłkarzami i siatkarzami.

Chcąc rozwijać sport trzeba posia-

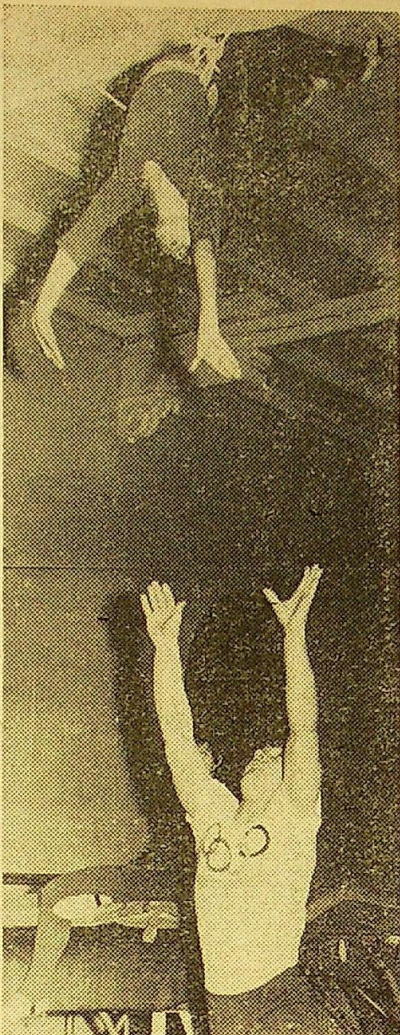


Na batucie ćwiczy mistrzyni Polski HALINA WIĘCEK.

dać odpowiednie obiekty i urządzenia. A takim powiat nie dysponuje. Nic więc dziwnego, że przed kilku laty skupiono całą uwagę na przygotowaniu niezbędnej bazy. Wiele już w tym względzie zrobiono. W bieżącym roku zmodernizowano boisko Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Obiekt ten, o nawierzchni asfaltowej, zimą będzie wykorzystywany jako lodowisko. Całość radiofonizowano, oświetlono i wyposażono w odpowiedni sprzęt. Równolegle prowadzone były prace remontowe na stadionie POSTiW. Wykonano już nową widownię, odnowiono płytę boiska i bieżnię lekkoatletyczną. W roku 1973 wybuduje się kompleks asfaltowych boisk do gier małych. Boiska asfaltowe otrzymają jeszcze w tym roku szkoły podstawowe nr 1 i 2 w Bolkowie, a w 1973 w Męcinie, Sichowie i Gniewkowie oraz jaworskie liceum ogólnokształcące.

Jeśli chodzi o sale sportowe, to przeprowadzono kapitalny remont obiektu POSTiW-u. Plany na rok przyszły przewidują prace w sali przy ul. Bolesława Chrobrego. We wrześniu br. oddano do użytku nowe budynki Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej Mechanizacji Rolnictwa, w tym również salę sportową. Cóż jednak z tego, skoro nie nadaje się ona nawet do rozgrywania mistrzowskich spotkań w siatkówce. Jest po prostu za mała, a ma wymiary 9x18 metrów. Może więc służyć jedynie do prowadzenia zajęć wychowania fizycznego i to w bardzo ograniczonym zakresie.

W tej sytuacji niemal wszystkie szkoły pragną korzystać z sali POSTiW. Trenują w niej aktualnie przede wszystkim akrobaci oraz uczniowie

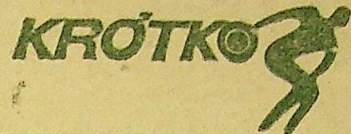


Hanna Szczychura i Jan Gajda w czasie treningu.

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

Szkoły Podstawowej nr 2, liceum medycznego i technikum przy Fabryce Narzędzi Rolniczych. Tymczasem jaworscy akrobaci, chcąc utrzymać czołową pozycję w kraju, muszą trenować niemal całymi dniami i mieć ciągłe, do wyłącznej dyspozycji salę. Inaczej można szybko stracić mozolnie zdobyty dorobek wielu lat. Wydaje się konieczne wybudowanie nowej sali i przekazanie jej do dyspozycji akrobatyki sportowej. Starania w WKRFi o przyznanie typowej hali sportowej, zakupionej w Niemieckiej Republice Demokratycznej już podjęto. Tylko w przypadku jej sfinalizowania będzie można myśleć o dalszym rozwoju nie tylko akrobatyki sportowej w Jaworze.

SPORT



Piłkarze KS Chrobry Głogów mają za sobą 11 pojedynków jesiennej rundy rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej. W ubiegłą niedzielę Chrobry spotkał się na swoim boisku z Celulozą Kostrzyn, wygrywając mecz 1:0. Bramkę strzelił Zowczak.

Chrobry jest aktualnie przodownikiem tabeli ligi okręgowej z dorobkiem 20 punktów. Wicelider Szprotawia ma 18 punktów.

*

Doskonale spisują się w lidze międzywojewódzkiej pięciarce Chrobrego. Podopieczni trenera Jana Bandrowskiego rozegrali dotychczas trzy mecze. Wygrali z Polonią Leszno 16:2 i Ostrovią Ostrow Wlkp. 11:5 oraz zremisowali z Lnem Nowa Sól 10:10 (w nowej punktacji głogowianie wygrali ten mecz 16:15). Po trzech kolejkach Chrobry zajmuje – obok Olimpii Poznania – czołowe miejsce w tabeli.

W ubiegłą niedzielę bokserzy z Głogowa pauzowali. 5 bm. czeka ich niesłychanie trudny mecz na wyjeździe – z Olimpią Poznań. Ten pojedynek zadecyduje chyba o przodownictwie w tabeli ligi międzywojewódzkiej.

(ig)

*

Duży sukces odnieśli piłkarze legnickiej Miedzi remisując w towarzyskim spotkaniu z drugoligowym Górnikiem Wałbrzych 2:2 (1:1). Piłkarze Legnicy nawiązali wyrównaną walkę z rutynowanym przeciwnikiem, a momentami uzyskiwali nieznaczny przewagę.

Spotkanie miało interesujący przebieg. Po okresie przewagi gości drużyna gospodarzy przeprowadziła kilka groźnych ataków, z których jeden zakończył się zdobyciem prowadzenia. W 20 minucie po rzucie wolnym Wójcik zdobył pierwszą bramkę dla gospodarzy. W piętnaście minut później Jaroni wykorzystał błąd legnickiej defensywy i silnym strzałem wyrównał na 1:1. Gospodarze jeszcze raz objęli prowadzenie. W 70 minucie Mikutańec, po ładnym rajdzie, podwyższył wynik na 2:1. Od tego momentu piłkarze wałbrzyscy przystąpili do generalnego szturmu i w rezultacie na dziewięć minut przed końcowym gwizdkiem, Szula ustalił końcowy wynik spotkania.

W legnickim meczu drużyny wystąpiły w następujących składach:

Miedź: Targosz, Margurow, Dzido, Bzdyk, Kłak, Flendrych, Rogala, Łukasik, Zarczyński, Wójcik, Kołodziejczyk. W drugiej fazie spotkania grali również: Walczyk, Moroch, Tarkowski, Kryjom, Potycz i Mikutańec.

Górniki: Karwacki (Dulat), Jaroni (I. Garłowski), Zarczyński, Dąbrowski (Siodorski), Biarda, Fiedorowicz (Dworniczek), Planko (Cichosz), Szula, Augustyniak, Z. Garłowski, Nowak.

*

Wiele interesujących imprez sportowych zorganizuje się w Legnicy z okazji obchodów 50 rocznicy ZSRR:

7 listopada o godz. 13 na stadionie przy ul. 22 Lipca dojdzie do interesującego spotkania piłkarskiego pomiędzy reprezentacją miasta i drużyną wojsk radzieckich.

9 listopada o godz. 18, w klubie MPiK odbędzie się spotkanie aktywu z kierownictwem sportu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Program wspólnych imprez przewiduje zawody w siatkówce, strzelectwie, zapasach i podnoszeniu ciężarów.



„W POGONI ZA GARAZEM”

Nawiązując do artykułu „W pogoni za garażem”, opublikowanym w nr 7 Waszego tygodnika, Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie niniejszym podaje informacje na temat budowy garaży przez tę Spółdzielnię oraz swoją opinię na temat uwag umieszczonych w cytowanym na wstępie artykule. Spółdzielnia posiada obecnie 22 boksów garażowych, usytuowane w budynkach średniowysokich, co daje w przeliczeniu na 1000 mieszkańców domów spółdzielczych 1,8 garażu. W Lubinie ubiega się o garaż 150 spółdzielców. Na terenie osiedli spółdzielczych w Lubinie przewidziana jest, zatwierdzona przez Wydział Architektury projektami zagospodarowania osiedli, budowa następującej ilości garaży:

a) – przy ul. Niepodległości (róg Skłodowskiej) – przy zespole pawilónów handlowych – 10 garaży,

b) na osiedlu Killińskiego (w pawilonie handlowym nr 5) – 12 garaży,

– na Osiedlu Świerczewskiego – dwa zespoły garażowe po 180 boksów każdy.

Realne szanse realizacji w 1973 roku mają 22 garaże wymienione w pkt. a i b, których cena kształtować się będzie w wysokości ca 20 tys. za jeden garaż.

Budowa garaży na Osiedlu Świerczewskiego oraz wszystkich następnych na Osiedlu Przylesie, ze względu na decyzję architekta, iż mają to być obiekty wielokondygnacyjne lub podziemne, możliwa będzie tylko w ra-

mach systemu zleconego i koszt ich w związku z zakładaną technologią przemysłową będzie znacznie wyższy.

Reasumując powyższe fakty stwierdzicie należy, że:

1) mamy 1,8 garażu na 1000 mieszkańców,

2) na koniec 1973 r. wskaźnik ten wynoszące będzie 2,5 garażu na 1000 mieszkańców.

Analogiczny wskaźnik dla spółdzielców miasta Warszawy wynosi na koniec 1970 r. 1,2, zgodnie z decyzją Stołecznej Rady Narodowej, na koniec 1975 r. – 2,0, na koniec 1980 r. – 3,0, przy czym liczba prywatnych samochodów w stolicy na koniec 1971 r. wynosiła 42 na 1000 mieszkańców.

Wskaźniki podane w p. 1 i 2 nie charakteryzują właściwie stopnia zaspokojenia obecnych potrzeb ze względu na fakt, iż znaczna ilość garaży znajduje się w MZBM. Równocześnie stwierdzić należy, iż rozwiązanie problemu na przyszłość, czyli po roku 1973 będzie przede wszystkim zależało od kompleksowej realizacji spółdzielczych osiedli mieszkaniowych. Realizacja do 1975 r. 360 boksów garażowych na Osiedlu Świerczewskiego pozwoliłaby osiągnąć wskaźnik około 2,0 garaży na 1000 mieszkańców, co powinno zaspokoić potrzeby.

Wszystkie te spostrzeżenia i szacunki pozwalają ocenić realność realizacji postulatów zawartego w liście Waszego czytelnika. Tak więc:

1) Jeżeli jest on jednym ze szczególnie, którzy wiele lat temu złożyli podanie w MZBM lub spółdzielni i znajduje się w rejestrach w czołówce oczekujących, może liczyć na speł-

nienie swych postulatów w ramach budowy kilkudziesięciu boksów garażowych, metodami uproszczonymi na ostatnich wolnych lokalizacjach, poza nowo projektowanymi osiedlami.

2) Jeżeli warunków tego nie spełnia, to on i setki przyszłych potencjalnych użytkowników zdani są na korzystanie z drogiej garaży budowanych metodami uprzedmiotowionymi, lub parkowanie na otwartym powietrzu.

To drugie wyjście, mimo iż wydaje się drwina, nie jest wcale pozbawione sensu. Jeżeli zwrócić uwagę na fakty, iż planisci Warszawy zakładają na rok 1980–34 garaże na 1000 mieszkańców przy obecnym stanie posiadania samochodów – 48 na 1000 mieszkańców.

Trzeba również zaznaczyć, iż możliwość korzystania w przyszłości ze wspomnianych drogiej garaży warunkowana jest przyjęciem ich do wykonania przez przedsiębiorstwo budowlane, co przy znanych trudnościach materiałowych i wykonawczych w budownictwie mieszkaniowym i usług podstawowych może stanąć pod znakiem zapytania.

W tym stanie rzeczy wołanie o dużo i tanich garaży nie znajduje realnych możliwości zatawienia, co z orykoscia musimy stwierdzić i co nie zmienia faktu, by problem odpowiedniej ilości miejsc garażowych był uwzględniany przy kompleksowej realizacji osiedli.

Przewodniczący Zarządu
mgr BOHDAN MARKOWICZ

NA JAK długo, przy rbcnym tempie eksploatacji i zużycia, wystarczą zapasy surowcowe Ziemi? — na to pytanie starają się dać odpowiedź różne raporty oraz studia analityczne. W opublikowanym w roku 1971 przez francuskie ministerstwo d/s rozwoju przemysłu i nauki studium na ten temat stwierdzono, że aktualne rezerwy większości minerałów wystarczą na 20 do 30 lat, w tej liczbie miedzi na 23 lata. Perspektywa wyczerpania zasobów, spowodowała intensyfikację badań geologicznych na terenach dotychczas nie zbadanych.

W roku bieżącym amerykański Massachusetts Institute of Technology (MIT) opracował dane progno-

— zamieszczony w „Życiu Warszawy” 13. X. 72 r., omawiający aktualną sytuację w Chile, ze szczególnym uwzględnieniem presji wywieranej na rząd chilijski przez amerykański koncern Kennecott.

Chile — Koncern Kennecott — Amerykański koncern Kennecott w początkach października br. uzyskał pomyślny dla siebie wyrok trybunału pierwszej instancji sądu paryskiego w sprawie czasowego zatrzymania ładunku 1250 ton miedzi chilijskiej, którą liberyjski frachtowiec w połowie bieżącego miesiąca miał dostarczyć odbiorcom francuskim do portu Le Havre. Jest to początek zapowiedzianej 10 września br. przez koncern Kennecott akcji represyjnej wobec rządu Chile, który odmówił wypłaty odszkodowań za znacjonalizowane kopalnie miedzi, należące uprzednio do tego koncernu. Termin sekwestratu

WSZYSTKO O MIEDZI

styczne w zakresie aktualnego stanu zasobów surowcowych Ziemi. Raport MIT stwierdza, że wyczerpanie istniejących zasobów będzie postępowało tym szybciej, im szybszy będzie wzrost ogólnego standardu życiowego. Zakładając utrzymanie obecnego stopnia przyrostu ludności — miedzi zabraknąć ma za 60 lat, ropy naftowej za 20, a węgla za 100 lat.

ZSRR — Algieria — Grupa geologów radzieckich, prowadząca badania na terenie Algierii, opracowała — łącznie ze specjalistami algierskimi — mapę geologiczną północnej części tego kraju oraz części Sahary. Badania stwierdziły występowanie poważnych złóż miedzi, ołowiu, cyny, złota, wolframu oraz glinki kaolinowej.

Jugosławia — Dzięki modernizacji przeprowadzonej w ostatnim okresie w hutniczo-górnictwym zagłębiu Bor oraz znacznemu rozszerzeniu terenów eksploatacyjnych, przemysł miedziowy Jugosławii odnotował poważne sukcesy. I tak, mimo awarii w kopalni Majdanpek oraz zalaniu szybów w kopalni Bor, osiągnięto rekordowy poziom wydobycia rudy, a mianowicie — 6,6 mln ton. Odkrywkowa kopalnia Majdanpek szczytu się najwyższym w świecie dziennym wydobywaniem — 48 885 ton rudy. Rezultaty te zawdzięcza m. in. zastosowaniu nowoczesnej mechanizacji, jak wprowadzeniu koparek czerpakowych o pojemności 11,5 m sześć. oraz kiperów o nośności 150 ton.

W ciągu siedmiu miesięcy br. wyprodukowano 74 760 ton miedzi elektrolitycznej, tj. o 5000 ton więcej aniżeli w r. 1968. W porównaniu do analogicznego okresu roku ub. produkcja jugosłowiańska od stycznia do sierpnia br. zwiększyła się o 54 proc. Jak przewiduje plan, do końca roku wyprodukowanych będzie jeszcze 139 tys. ton miedzi. W omawianym okresie wzrosła również produkcja metali towarzyszących występowaniu miedzi (złota o 11 proc., srebra o 61 proc., selenu o 91 proc.).

*

Zwracamy uwagę na artykuł Z. Szymańskiego pt. „Bitwa o miedź”

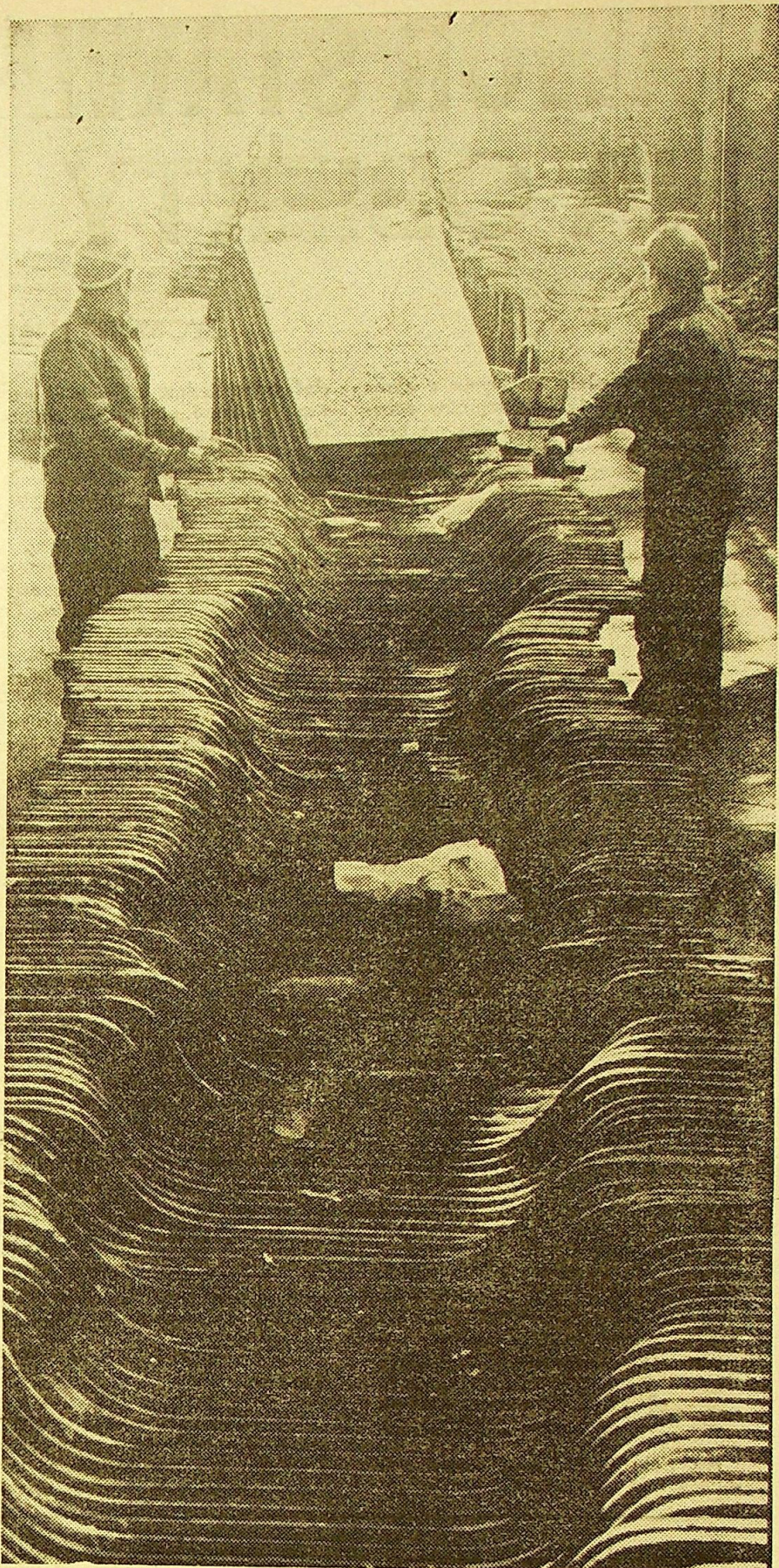
ładunku miedzi zbiega się z okresem zawierania z kontrahentami przez rząd chilijski dorocznych porozumień w sprawie dostaw tego surowca w roku przyszłym.

Wspomniane prowokacje mają na celu z jednej strony podważenie zaufania do rządu chilijskiego, z drugiej zaś wprowadzenie elementu niepokoju na międzynarodowym rynku miedzi, aby utrzymać niski poziom cen, a tym samym przeciwdziałać ewentualnym przyszłym akcjom solidarnościowym krajów członkowskich CIPEC, eksportujących miedź. Dalsze utrzymywanie aktualnego poziomu cen naraża Chile na wielomilionowe straty, gdyż właśnie miedź stanowi 75 proc. wpływów dewizowych tego kraju.

W odpowiedzi na stanowisko sądu paryskiego kierownictwo chilijskiego przedsiębiorstwa miedziowego „Codelco” oświadczyło, że rezygnuje z dalszych dostaw 3200 ton miedzi do Francji. Jednocześnie dokerzy francuscy i holenderscy — na znak solidarności ze stanowiskiem rządu ludowego Chile — oświadczyli, że nie rozładują statków z miedzią chilijską, która w wyniku międzynarodowego spisku kapitału, objęta została sekwestratem.

Agencja gospodarcza koncernu Kennecott wobec Chile została jednoznacznie potępiona przez wszystkie chilijskie partie i ugrupowania polityczne: od skrajnej lewicy, aż po ultrapravicę. Politycy wszystkich ugrupowań oświadczyli, że decyzja o nacjonalizacji zyskała jednomyślną aprobatę całego kongresu chilijskiego, a trybunał, który zdecydował o wstrzymaniu wypłaty odszkodowań, był prawnie ukonstytuowany i niezależny od rządu. Prezydent Allende oświadczył, że Chile będzie walczyło z koncernem Kennecott w sądach francuskich o swoje prawa, a Partia Narodowa, będąca największą przeciwniczką rządu prezydenta Allende, zaoferowała pomoc swoich najlepszych prawników. Rzecznik tej partii — Victor Garcia oświadczył: „Dajemy naszym najlepszym ludziom obronę chilijskich interesów przed każdym trybunałem na świecie... Myślę, że zinterpretowali oni (tzn. koncern Kennecott) błędnie postawę ludu chilijskiego”.

Francja — Chile — Roczne zapotrzebowanie Francji na miedź wynosi 330—350 tys. ton, z czego 10



Płyty miedzi z pieców anodowych wędrują następnie do hali elektrolizy.

Fot. GRZEGORZ KURZAJCZYK

proc. pokrywa import miedzi chilijskiej. Francja zalicza się do największych odbiorców miedzi chilijskiej na kontynencie europejskim.

Chińska Republika Ludowa — Badania geologiczne prowadzone na terenie Chin ustaliły, że w rejonie Kansu i Czinghai występują pokłady rudy miedzionośnej. Ocenia się, że zlokalizowane tam zasoby rudy są większe aniżeli pokłady miedzi chilijskiej.

Nowe złoża miedzi w Iranie

W ostatnich latach napływają informacje o odkryciu złóż miedzi w Iranie. Od 1965 r. działa tam brytyjskie товарищество „Selection Trust”, które prowadzi prace poszukiwawcze w prowincji Kirman, gdzie odkryto złoża oceniane jako jedno z najbogatszych w skali światowej. Grupa amerykańska prowadzi poszukiwania na wschód od Teheranu, a francuskie товарищество „Péchiney” — w prowincjach Sistan, Beludżystan i Fars. Prawo poszukiwań geologicznych i eksploatacji w prowincji Khorassan uzyskało przedsiębiorstwo jugosłowiańskie.

W 1970 r. w wyniku poszukiwań

przeprowadzonych z udziałem ekspertów zagranicznych stwierdzono istnienie dalszych, korzystnie położonych i bogatych złóż miedzi. Liczne товариства zagraniczne m. in. zachodniemieckie „Metallgesellschaft” zawarły porozumienia z rządem irańskim, uprawniające do podjęcia prac związanych z poszukiwaniami i eksploatacją złóż.

Przybliżony koszt rozbudowy przemysłu miedziowego Iranu, wg wstępnych obliczeń, wyniesie ok. 2,6 mld dolarów.

(opracował CODP)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU LUBIŃSKO-GŁOGOWSKIM

— Srebrne styki — „Wieczór” (Katowice), 3. X. 1972 r.

— Igor Goško — Czas wyrzeczeń i czas naprawy — „Gazeta Zielonogórska”, 4. X. 1972 r.

— Dobre wyniki po trzech kwartałach — „Gazeta Robotnicza”, 4. X. 1972 r.

— Jan Szatsznajder — Specjaliści muszą szybko określić przyszły kształt i rozmiary Polkowic — „Gazeta Robotnicza”, 6. X. 1972 r.

JESIENIA, wcześniej zapada zmierzch. To w nim mają też sojusznika ludzie marginesu. W melinach zaczyna się „normalne” życie.

Wizyta pierwsza. Dwa niewielkie pokoje. Brud i bałagan trudny do opisania. Na stole prawie pusta butelka i licha zakąska. Na dwóch łóżkach „odpoczywają” sfatygowane panie. Obok współuczestnik biesiady. Jest ciemno. Trzeba posługiwać się latarką.

— Kto tu znowu przylazi?

— Jesteśmy z milicji. — Proszę o dowody osobiste.

Milczenie. Funkcjonariusz ponawia pytanie.

— Ma pani dowód?

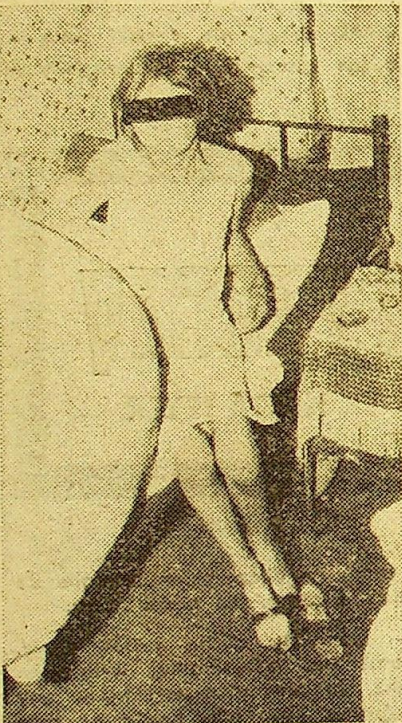
— Gówno to pana obchodzi.

— Uspokój się — mówi współtowarzyszka — to przecież władza, ty gówniario.

— Komu mam się legitymować?

— Nie widzisz pana z orzełkiem?

— Lubię orzełkowatych, ale nie mam dowodu.



Mężczyzna siedzi spokojnie, ukradkiem spoglądając na butelkę z denaturatem.

— A pan co tu robi?

— Panie władzo, dzisiaj wieczorem jadę na leczenie odwykowe do Czarnego Boru. Trzeba to chyba jakoś uczcić. Tam nie będzie możliwości...

— Gdzie pan pracuje?

— Nigdzie. Kiedyś się pracowało. Za dużo piłem i wylali mnie. Proszę się nie gniewać. Słowo daję, że o ósmej już mnie tu nie będzie.

Sprawdziliśmy. Nic oczywiście nie uległo zmianie. Za to towarzysztwo było jeszcze bardziej podechmielone.

— Dlaczego pan jeszcze nie wyjechał? — pyta milicjant.

— Wcale mi się nie spieszy. Jak mnie potrzebują, to niech po mnie przyjadą.

Dzielnica za Kaczawą. Stare osiedle Legnicy. Budynki o odrapanych tynkach, obskurne klatki schodowe, skrzypiące drewniane schody, zepsute oświetlenie. Szukamy kolejnej meliny.

— To na samym poddaszu — mówi jeden z mieszkańców — drzwi po lewej stronie.

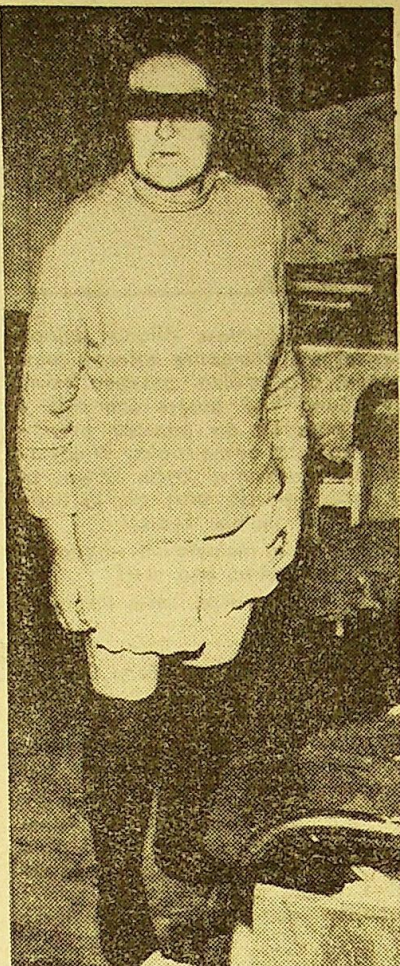
Pniemy się do góry. Każdy krok wyraźnie słychać. Nie można nawet trzymać się chwiejącej poręczy. Trzeba uważać, aby nie złamać nogi. Po kilku minutach jesteśmy na miejscu. Pukamy. Ktoś otwiera maszynowe drzwi.

W pokoju dwa łóżka, zniszczony stół, trzy krzesła, kilka innych gratów i sporo brudnych garnków. Zewsząd nieprzyjemne zapachy. Na stole puste butelki. W łóżach mocno roznieglowane panie. Duże zdziwienie i zaskoczenie niespodziewaną wizytą. Błyska flesz aparatu fotograficznego.

— Tego jeszcze nie było — mówi jedna z pań. Widzicie. Telewizja nas odwiedziła. Co za zaszczyt. Chętnie popozujemy do zdjęć.

— Proszę nie żartować i okazać dowody osobiste.

— Kochaniutka władzo. Nie mamy dowodów. Nie są nam zresztą



D N O

potrzebne. I tak od dawna nie pracujemy.

— A co się stało ze światłem?

— Dawno nam wyłączyli. Zabrakło forsy. Sam pan zresztą rozumie...

Jedna z pań zachowuje się wyjątkowo spokojnie.

— Pani tu mieszka?

— Skądże. Jestem przejazdem. Na stałe mieszkam w Pyzdrach, przyjechałam odwiedzić koleżankę.

Podobna sytuacja, podobne, niemal identyczne, rozmowy w innych melinach. Nie jest to zresztą jakaś specyfika Legnicy. Z przypadkami tego typu spotkać się można również w każdym innym mieście.

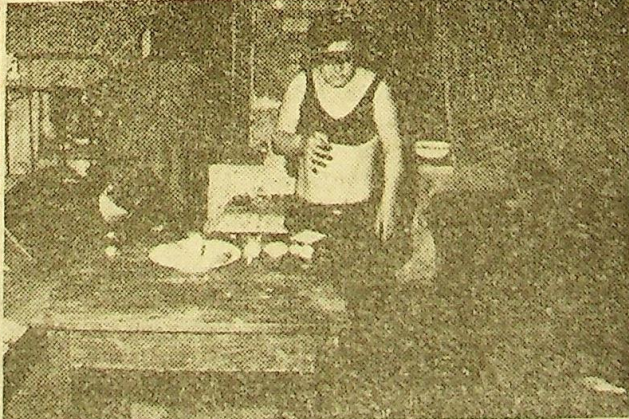
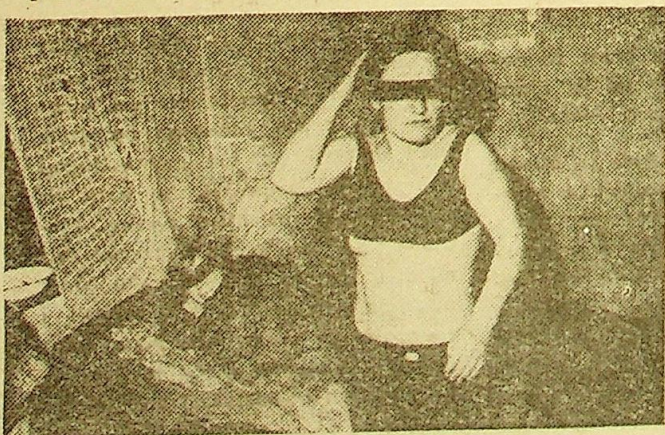
W ramach zapoczątkowanej przed rokiem, przez resort spraw wewnętrznych, akcji pod kryptonimem „Porządek”, funkcjonariusze MO, po godzinach pracy, tworzą patrole cywilne i poszu-

kują osób ukrywających się przed prawem. Stąd też owe systematyczne odwiedzanie różnych melin. Zdeławastowane, bez okien i światła pomieszczenia, siedliska pijanstwa, prostytucji i chorób wenerycznych są bardzo chętnie odwiedzane przez szukające schronienia elementy przestępcze.

Jak wykazuje doświadczenie, akcje te są potrzebne. Statystycznie bilans tylko jednej z nich, zorganizowanej przez Miejską i Powiatową Komendę MO w Legnicy to: przeszukanie 78 melin, zatrzymanie 7 osób poszukiwanych, skierowanie do izby wytrzeźwień 26 pijanych i awanturujących się osobników.

Poza statystyką pozostają sceny niczym z najbardziej makabrycznych filmów.

(Sig)



Ukarani przez kolegium

KONSERWY PO ZŁOTYCH... 3751

Do bardzo częstych na terenie powiatu wykroczeń należą drobne kradzieże w samoobsługowych sklepach spożywczych. Jedną z nich zdarzyła się w sklepie WPHACU nr 6 w Lubinie w lipcu 1972 r. Przyczyną na przywłaszczeniu sobie czterech konserw wartości 104 złotych mieszkanka O-bory — Irena Adamowicz, została surowo ukarana za swój czyn. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydium PRN w Lubinie wymierzyło jej grzywnę w wysokości 1500 złotych z zamianą na 30 dni aresztu, opłacenie kosztów postępowania i ogłoszenie wyroku w prasie. Obwiniona mimo wezwań nie stawiała się na rozprawę.

„PALUSZEK I GŁÓWKA”

Zawrotem głowy i zanikiem pamięci usprawiedliwiał przed kolegium swe postępowanie Jakub Rybakowski z Mieroszowic (s. Wojciecha), który 18 lipca br. na ulicach Lubina wywołał po pijanemu bójkę i awanturował się. Świadczenie było odmienne. Podobnie kolegium, które, pamiętając o tym, że obwiniony był już poprzednio za podobne wykroczenie karany grzywną, tym razem poza ogłoszeniem wyroku w prasie, wymierzyło mu karę ograniczenia wolności na dwa miesiące, nie odpłatnej, dozorowanej pracy po 40 godzin miesięcznie na cele publiczne.

PARAGRAF 51 KW

Wybryki chuligańskie, wywoływanie awantury po pijanemu to bodaj najczęstsze sprawy przewijające się przed zespołem kolegium.

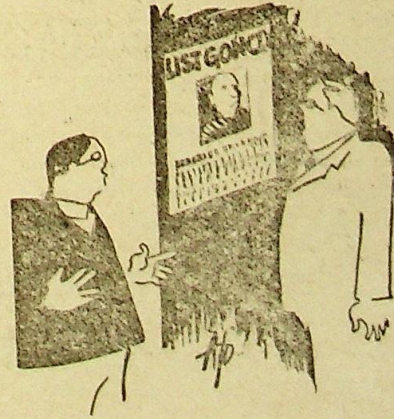
Za zakłócenie porządku publicznego odpowiadali: Jan Fabiańczyk (s. Edmund) ze wsi Chrostnik. Kolegium wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 2500 złotych; Jan Urban zamieszkały w Trzmielu, wysokość grzywny 2000 złotych; Walenty Piasieczny — ukarany grzywną 4000 złotych; Marian Kawalec z Lubina — wysokość grzywny 2000 złotych; Marian Klecko zam. w Szklarach Dolnych — ukarany grzywną 1500 złotych.

AUTOREKLAMA

Swoistą formę autoreklamy wybrał Jerzy Grochmal z Kowar, który w Lubinie 16 marca 1972 r. o godz. 12.30 stojąc w oknie przy ul. Świerczewskiego wykrzykiwał nieprzyzwoite wyrazy do przechodniów. Kolegium przy Prez. PRN w Lubinie ukarało obwinionego grzywną 1500 złotych i ogłoszeniem wyroku w prasie. Kolegium wojewódzkie rozpatrując sprawę utrzymało wyrok w mocy.

X MUZA W OPALACH

Krzeczyn Mały ma zdecydowanych przeciwników kin objazdowych. Jeden z nich Zbigniew Sadowski, wraz z grupą kolegów swym zachowaniem doprowadził do przerwania wyświetlania filmu. Na owym jednym incydencie się jednak nie skończyło. Prowokowanie do awantur przyjeżdżającej do wsi ekipy kinooperatorów, jakie zdarzyło się kilka dni później, należy widocznie do normalnych rozrywek, gdy się młodzież wieczorami nudzi. Kolegium, uznając szkodliwość społeczną czynu, ukarało obwinionego grzywną w wysokości 2000 złotych i ogłoszeniem wyroku w prasie. Oby decyzja ta była ostrzeżeniem dla szukających atrakcji młodzieńców.



Fel! Gentleman, nie czyta cudzych listów.

Rys. A. Owczarek.

WIECZOR Z HITCH- COCKIEM



ERIC w ostatniej chwili przypomniał sobie o zaproszeniu Allana. Jeszcze jedna wesoła kolacja; dobrze, ale nie dzisiaj. Zadzwoń, wytłumaczy się bólem głowy i chandrą. Zresztą wcale nie skłamię. Czuł się podle właśnie z powodu bólu głowy i z jakiejś jeszcze nieokreślonej, irracjonalnej przyczyny zwanej ogólnie chandrą. Najchętniej zażyłby uspokajający nerwy środek i położył się spać. Był jednak człowiekiem ogólnie zdrowym i na myśl nawet nie przychodziły mu lekarstwa, toteż żadnego nie miał pod ręką, nawet proszka od bólu głowy. Sam się zdziwił teraz stanem swojego zdrowia, czy raczej tylko samopoczucia.

Chandra? Eric nie wierzył w skutek bez przyczyny. Co mi właściwie jest? Przeglądałem komunikaty o pogodzie i stanie ciśnienia atmosferycznego, dodał do tego sukcesy, jakie odniósł ostatnio w pracy – według tych wszystkich danych, powinien mieć dzisiaj samopoczucie wysmienite. Więc co mi się stało? A więc to właśnie nazywa się chandrą? Po raz pierwszy doznawał dziwnego uczucia. Owszem, mawiał już niekiedy chandra mnie tłucze; bo tak mówili inni. Było to dość dobrym wykrętem przed niezamierzonym pićciem lub jakimkolwiek innym towarzyskim spotkaniem, które miało na celu jedynie zabicie czasu. Eric niezmownie cenił sobie czas. Miał go, zawsze zbyt mało. Pasjonował się własną pracą, przede wszystkim dlatego, że pozostawało w niej wciąż wiele spraw do odkrycia. I niejedną z tych spraw – tajemnic, cudów? – Eric postanowił odkryć sam. Wiedział, że mu się to uda.

Allan śmiał się z niego. Ilekroć przedstawiał go kobiecie, nadmieniał: To mój przyjaciel Eric, formalnie w stanie wolnym, ale nie radzę go uwodzić, faktycznie bowiem żyje na warę z pewną młodą... – w tym miejscu urywał efektownie, a gdy kobieta milczała i patrzyła wyczekująco zaintrygowaną, Allan oświadczał wreszcie: ...z pewną młodą dziedziną wiedzy.

– To ciekawe, a czym się pan zajmuje? – Na to pytanie Eric także nie musiał, nie zdążyłby nawet sam odpowiedzieć, gdyż Allan chętnie go wyręczał: Czarną magią obecnego, i jeszcze przyszłego wieku. Jednym słowem, cybernetyką!

Nieomal wszystkie kobiety reagowały na to jednakowo: Cybernetyk, doprawdy, to brzmi nieomal jak czaroksiężnik – zdawały się zachwycane. Miały od razu do Erica sto pytań, które najchętniej zadawałyby mu w cichym zakątku w cztery oczy i oczywiście z zamkniętymi oczami. W końcu to jednak nie specjalnie zabawnego być stale uwodzonym, a takim właśnie czuł się Eric.

– Cóż chcesz, mój drogi, jesteś po prostu niemiłosiernie przystojny, powinien się ożenić. Myślałem, że Maud (zaledwie od okoliczności była to Maud, Danielle, Traudl, Eva, Jeanne, Vanessa itd. itp.) przypadnie ci wreszcie do gustu – mówił Allan.

Jak będzie miała na imię ta dziewczyna? Zastanowił się Eric i nieomal ucieszył się tym, że boli go głowa i ma chandrę, nie pójdzie więc nigdzie. Wykreślił numer telefo-

nu Allana. Zamiast Allana jednak odezwał się dzwiczny kobiecy głos. Służąca, przyjaciółka, znajoma, krewna? Zanim Eric zdążył pomyśleć o tym i poprosić do aparatu przyjaciela, kobieta powiedziała: Wiedziałam, że zadzwonisz Ericu. Wiem, że nie chcesz przyjść tutaj, ale ja będę czekała na ciebie, Ericu.

– Z kim ja rozmawiam – zapytał Eric myśląc: skąd ona wie?

– To ja, Angelica, mów do mnie po imieniu.

MIMO WOLI powtórzył do słuchawki to imię: Angelica – i jeszcze raz – Angelica. – Odpowiedział mu cichy śmiech. Następna chwila ciszy zaniepokoiła go: Angelico, jesteś?

– Och, tak, Ericu, zawsze jestem blisko. Chciałam cię też o coś prosić. Będę u Allana specjalnie dla ciebie, Ericu, ale nie mam ochoty wychodzić do gości. Jeśli będziesz

moment zdał sobie sprawę, że jeszcze wcale nie miał pojęcia o Angelice, gdy już czuł się dziwnie; ale co to znaczy czuć się dziwnie? Nie miał ani czasu ani ochoty zastanawiać się nad tym w tej chwili. Ucieszyła go jednak myśl, że rozważy to dokładnie, w sposób możliwie naukowy, razem z Angelicą. Za chwilę ją zobaczy – o to właśnie mu chodziło, tylko o to.

No, nareszcie! – Eric nie zwrócił uwagi na powitalny okrzyk Allana, nie przywitał się też z nikim w salonie, chociaż najwidoczniej z kolacją wszyscy czekali już tylko na niego. Była ósma i Eric spieszył się. Wszedł na taras. Angelica uśmiechała się do niego z daleka, stała wśród kwiatów i kiwała mu dłonią na powitanie. Była piękna. Jej urode jednak Eric bardziej odczuł niż widział. Angelica zniknęła w głębi oranżerii, on wrócił do salonu. Był szczęśliwy. Równocześnie miał ochotę do żartobliwego litowania się nad sobą: Angelico, dlaczego ty mnie tak strasznie męczysz – te słowa chciał już powiedzieć do niej. Teraz już nie była jakąś tam kobietą, zmówioną z Allanem przeciw niemu, była jego własną Angelicą.

Luiza, przy której posadził go Allan, jest młodą i elokwentną osobą. Gdyby nie Angelica, Eric uznałby ją za śliczną dziewczynę. Z Angelicą oczywiście nie mogła się równać.

ZEGAR wybił godzinę 22. Eric zerwał się z fotela. – Ależ, panie Ericu, to niemożliwe, aby pan teraz...

– Oczywiście, że on nie wyjdzie, droga Luizo – powiedział Allan.

Wszyscy zresztą zaczęli zatrzymywać Erica. Zebrani tu humaniści byli niezwykle ciekawi działania owych cybernetycznych maszyn przyszłości.

– Ależ ja nie odchodzę, wrócę natychmiast – skłamał Eric.

Gdy stanął jednak przy swoim samochodzie było już dziesięć minut po. Na zakurzonej szybie Angelica napisała tylko jedno słowo: Szkoda! Na masce leżał porzucony umyślnie, czy też w roztargnieniu, zielony szal o metalicznym połysku. Eric zanurzył twarz i upajał się pięknym zapachem mięsistej tkaniny. Tuż przy frędzlach, na samym brzeжку szala zauważył maleńki napis: Meksyk. Ta nazwa dalekiego kraju, nie wiadomo dlaczego, spotęgowała tęsknotę Erica. Zgnębiony wrócił do willi, odwołał Allana i oświadczył:

– Muszę natychmiast zobaczyć Angelicę. Gdzie ona jest, Allanie?

– Co za Angelica – zdziwił się Allan.

– Mój drogi, nie drażnij mnie – Eric był rzeczywiście rozdrażniony –

Jedna z tych dziwnych rzeczy

HERTA TEYER

o ósmej na tarasie, zobaczysz mnie w oranżerii; i umówmy się od razu: gdy ci się spodoba z daleka, wyjdiesz od Allana punktualnie o dziesięć, a ja będę czekała przy twoim samochodzie. Oczywiście, jeśli nie zechcesz bym z tobą poszła, nie będziesz zwracał uwagi na godzinę. Ale byłoby mi smutno...

– Angelico – powiedział Eric i to było wszystko na co mógł się zdobyć. Imię, owszem, podobalo mu się i pasowało do głosu, który słyszał. Ale to chyba jakiś wariata podstawił przez Allana – myślał – jeszcze jedna wariata. Zapytał: Kim pani, u diabła, jest? – Nikt mu nie odpowiedział. – Angelico! – najwidoczniej odłożyła już słuchawkę.

Iść tam czy nie? Oczywiście nie pójdzie. A może jednak – wahał się Eric. Nagle zadzwonił telefon i odezwała się znowu ona Angelica: Ericu, zapomniałam ci powiedzieć, że ciebie wcale nie boli głowa i ty nie masz żadnej chandry i w ogóle pośpiesz się, Ericu – poczem natychmiast odłożyła słuchawkę.

Skąd ona wie, czy ja to komuś dzisiaj mówiłem? Może do sekretarki, albo do któregoś z kolegów, albo do pokojówki? Nie mógł sobie przypomnieć. Zresztą, to wszystko jedno skąd ona wie, że mnie boli – boli? Ależ nic podobnego! Eric nie odczuwał żadnego bólu głowy. Nie spostrzegł nawet kiedy ten ból minął. Spojrzał na zegarek. Dochodzi ósma. Musi się pośpieszyć, bo jeśli ta dziewczyna Angelica jest równie punktualna jak tajemnicza, to może jej w ogóle nie zobaczyć. A teraz był ciekawy i nagle uzmysłowił sobie, że to uczucie, które nazywał chandrą, jest jedynie uczuciem wielkiej niecierpliwości. Angelica! Oczywiście, ona była przyczyną tego uczucia. Na

Gdy Allan szepnął mu do ucha: uważaj, Luiza może zostać kobietą twego życia – Eric roześmiał się. Luiza miała być zapewne przeciwną i wahaniem w jego zainteresowaniach Angelicą Allan byłby do prawdy nieskomplikowanie złośliwy.

– Chciałabym napisać opowiadanie o Marsjanach. Wyobrażam sobie, że są błękitni i rozświetleni od wewnątrz. Będzie to oczywiście opowiadanie abstrakcyjne i chciałabym poradzić się pana...

Dlaczego kobiety każdą bzdurę, którą wymyślą uważają natychmiast za abstrakcję – pomyślał Eric – absolutny brak wyobraźni. Uśmiechał się przychylnie do Luizy. Powiedział:

– Abstrakcji w ogóle nie ma, trudno więc będzie pani wymyśleć abstrakcyjne opowiadanie.

– Jak to nie ma abstrakcji? Ja przecież wiem, że abstrakcja jest czymś, czego nie ma, ale... no, we pan, pewien sposób myślenia... no i w ogóle... – płatała się w myślach i mowie panna Luiza.

– Co chciałeś nam przez to powiedzieć, Ericu – przyszedł jej z pomocą dobrze wychowany Allan.

– Chciałem powiedzieć, że panna Luiza może napisać absolutnie wszystko, co jej się tylko żywnie podoba, nie martwiąc się wcale o prawdopodobieństwo swoich wymysłów. Bo wiem człowiek w ogóle nie jest w stanie wymyśleć nic takiego, czego nie miałby już w zapisie pamięciowym. Ta genetyczna pamięć może sięgać 50 albo i 100 milionów lat. W niedalekiej przyszłości na przykład, będzie już można programować maszyny, które...

ta sama Angelica, która dzwoniła do mnie od ciebie tuż przed ósmą.

– Ericu, ty chyba jesteś chory. Aparat jest od siódmej wyłączony. Wiesz, że nie lubię telefonów, gdy są goście. Poza tym, nigdy nie znam żadnej Angelicy.

– Allanie, a Angelica z oranżerii?

– Ach, jak to dobrze, że mi przypomniałeś – powiedział nagle rozpromieniony Allan i głośno do wszystkich zawołał: proszę państwa, przenosimy się do oranżerii. Dzisiaj zakwita moja agawa. Zobaczymy jeden z prawdziwych cudów natury!

Allan powlókł się za innymi. Nie spodziewanie widok rozkwitłej już agawy zachwycił go. Ta, w oranżerii Allana, nie była zbyt wysoka, ale smukła i pyszna. Obelisk z rozkwitłych kwiatów przywołał na myśl strzelisty akt nadziei i miłości. Jakże piękne muszą być te rośliny na wolności, w Meksyku, kraju swojego pochodzenia. W Meksyku? To słowo z szala Angelicy przypominało mu ją samą i także szal. Gdzież go zapożyczył? Eric wybiegł z oranżerii. Szala nie było ani przy samochodzie, ani w mieszkaniu Allana. Szukał go wszędzie nim wrócił znów do oranżerii. Jest! Ucieszył się, ale gdy podbiegł pod agawę, zauważył, że wziął za szal zwiedle już liście agawy, otoczone po brzegach kolcami. Jest nikła i krucha, jak nadzieja, moja nadzieja – pomyślał Eric smutno i zapatrzył się w agawę, która górą świeża i kwitnąca wciąż jeszcze żyła, a dołem postarzała i zwiedla już umierała.

Eric ujął w dłonie swoją zmęczoną głowę, bolała go bardzo. Miał chandrę.

TEATR. Krakowski Teatr Telewizji przygotował rzadko grwaną komedię Jana Baudouina „Świętoszek zmyślony”, której premiera odbyła się 195 lat temu w Teatrze Narodowym. Tytuł sztuki przywołuje na myśl Moliere. Bo też komedia Baudouina jest przeróbką „Świętoszka”.

Kiedy w 1765 roku powstał Teatr Narodowy, trzeba było stworzyć repertuar dla polskiej sceny. Uważano, że jedną z najkrótszych i najprostszych dróg do tego są przeróbki i trawestacje znanych autorów. Najczęściej były to utwory francuskie dostosowywane do polskich warunków: bohaterom przydawano polskie imiona, akcję przenoszono w polskie strony. Bohaterowie działali w ojczyistych warunkach, podkreślano sprawy bliskie polskiej widowni.

PROPONUJEMY

Najbardziej zasłużyli się w dostarczeniu tą drogą repertuaru Teatrowi Narodowemu Bohomolec, Zabłocki, Bogusławski, Trembecki.

Dzięki tym próbom spolonizowania oryginałów powstało wiele cennych utworów, m. in. „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale”, „Zabobonnik”, „Król Henryk VI na łowach”, „Świętoszek zmyślony” jest w zasadzie wierny Moliereowskiemu oryginałowi. Krakowskie przedstawienie reżyseruje Irena Babel, która także opracowała tekst.

DUCHY NA WESOŁO. Wśród kilku dobrych filmów czeskich, jakie ostatnio zapropomowała telewizja, polecamy filmy z serii „Opowieści z życia wyższych sfer”. Są to 45-minutowe odcinki, emitowane w sobotę (o północy). Mieszkańcy zamku straszą się tu nawzajem i niektórzy z nich świetnie się tym bawią. Galeria znakomitych postaci, zabawnych epizodów, niekiedy sceny z dreszczykiem. Przewrotny humor i ironia zapewniają dobrą zabawę.



3 - 9. XI. 1972 r.

PIĄTEK

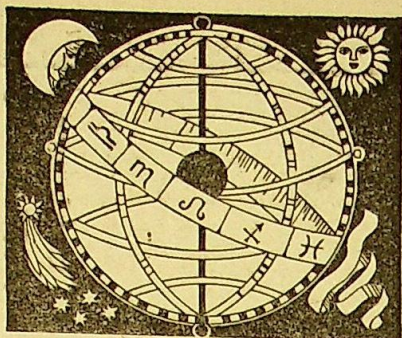
9.20 - „Tęsknota Sherlocka Holmesa” - film CSRS. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Pora na Telesfora. 17.25 - Nie tylko dla pań. 17.45 - „Prucki i namówny” - widowisko folklorystyczne. 18.15 - Rozmaitości. 18.35 - „Orbita”. 19.05 - Turystyka i wypoczynek. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Delta Dunaju” - film rum. 20.30 - Panorama tygodnia. 21.10 - Teatr TV J. Baudouin „Świętoszek zmyślony”. 22.20 - Dziennik plus wiadomości sportowe.

SOBOTA

8.15 - „Pola ryżowe” - film włoski. 9.55 - „Jamochlony” (kl. VII). 10.25 - „Delta Dunaju” film rum. 10.55 - „Czechosłowacja” (kl. VII). 15.30 - Magazyn wojskowy. 15.50 - Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 - TV Informator Wydawniczy. 16.30 - Dziennik. 16.45 - XXV trójmecz harcerski. 17.45 - Spotkania z przyrodą. 18.35 - Pegaz. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - MONITOR. 20.15 - „Pola ryżowe” - film włoski. 21.50 - Dziennik plus wiadomości sportowe. 22.15 - Teatr Rozrywki E. Labiche „Zawsze we troje”. 23.35 - Opowieść z życia wyższych sfer” - film czech.

NIEDZIELA

7.45 - TV Kurs Rolniczy. 8.20 - Przypominamy, radzimy. 8.30 - Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 - Teleranek. 10.20 - W starym kinie. 11.10 - J. Ośnica „Mocny Bartek”. 12.00 - Dziennik. 12.15 - „Wielcy ludzie a muzyka”. 13.00 - Przemiany. 13.30 - Magazyn sportowy. 15.50 - „Prawa buszu” - film franc. 16.15 - „Pięciopalczyki” - film dok. 16.55 - Wielka gra. 18.05 - „Planeta słońca” - film. 18.35 - „Estradowe spotkania”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Leonardo da Vinci” -



GWIAZDY MOWIA...

3-9. XI.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN - 21. III. - 20. IV.

Będiesz kogoś żegnać. Nawal pracy nie pozwoli ci jednak na sentymentalne westchnienia po rozstaniu. Znajdź jednak wolną chwilę na to, żeby odwiedzić znajomych, którzy zapraszali cię już tyle razy...

BYK - 21. IV. - 21. V.

Czy nie za dużo czasu poświęcasz na jałowe dyskusje? Samym gadaniem niczego nie załatwisz, trzeba po prostu zakasać ręka... Ważne spotkanie we wtorek może nie być najprzyjemniejsze.

BLIŹNIĘTA - 22. V. - 21. VI.

Spotkanie, które planujesz, uda się. Dużo zadowolenia da ci niespodziewany wyjazd. Poznasz kilka osób, z którymi warto się zaprzyjaźnić.

RAK - 22. VI. - 22. VII.

Czy nie za często sięgasz po kieliszek? To może stać się powodem przykrości. Szczególnie niebezpieczny będzie wtorek.

LEW - 23. VII. - 22. VIII.

Twoje sprawy osobiste powoli się ułożą, wyrzeczenia nie poszły na marne. Rozmowa z osobą spod znaku Barana da ci wiele do myślenia i pozwoli podjąć jakąś sensowną decyzję.

film cz. II. 21.10 - PKF. 21.20 - „Jak to się robi”. 22.20 - Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Zwierzyniec. 17.25 - Echo stadionu. 17.50 - Rozmaitości. 18.05 - Sygnały. 18.25 - Spotkania. 18.45 - Eureka. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Teatr TV - „Idź z nami w tamte dni” wg L. Leonowa. Wykonawcy: I. Karel, H. Skarżanka i in. 21.30 - Drogami współczesności. 22.00 - Dziennik. 22.25 - Gra R. Kerec (pianista radziecki).

WTOREK

7.55 - Transmisja z placu Czerwonego w Moskwie z okazji 55 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. 9.55 - Jan Matejko (kl. V). 11.55 - J. Szaniawski „Dwa teatry” (kl. IV lic.). 13.50 - Wybieramy zawod. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Rozmaitości. 17.00 - Dialogi historyczne. 17.30 - TEM. 19.10 - Przypominamy, radzimy. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - Filmy, które warto zobaczyć „Serce Rosji” 21.40 - „Przyjaźń na pięciolini”. 22.20 - Słynne arie kompozytorów rosyjskich. Śpiewa B. Ładysz. 22.50 - Dziennik plus wiadomości sportowe.

ŚRODA

8.20 - „Serce Rosji” - film radz.

PANNA - 23. VIII. - 22. IX.



- środa.

Rosną twoje szanse u osoby, na której ci zależy. Teraz najważniejsza będzie cierpliwość i dyskrecja. Najlepszy dzień na spotkanie

WAGA - 23. IX. - 23. X.



Sprawy rodzinne skomplikują się. Będzie to następstwem twojej niedawnej, nieprzemyślanej decyzji. Kilkuniedniowy wyjazd służbowy pozwoli ci „z dystansu” przeanalizować sytuację.

SKORPION - 24. X. - 22. XI.



Propozycja, jaką otrzymasz od swoich przełożonych będzie się pokrywała z twoimi niedawnymi planami. Odniesiesz na tym polu sukcesy. We wtorek dostaniesz list od ukochanej osoby.

STRZELEC - 23. XI. - 21. XII.



Stara przyjaźń nie rdzewieje. Przekonasz się o tym niebawem - odwiedzi cię ktoś miły i dawno nie widziany. To spotkanie bardzo poprawi twój nastrój.

KOZIOROŻEC - 22. XII. - 20. I.



Masz okazję, żeby wyka-

WODNIK - 21. I. - 20. II.



W niedzielę usiądź wygodnie na dziesięć minut i zastanów się, co zrobiłeś, a czego nie zrobiłeś w minionym tygodniu. Wnioski z tych przemyśleń to twój najlepszy horoskop na następne dni...

RYBY - 21. II. - 20. III.



Nowa znajomość w miejscu pracy będzie jednocześnie konkurencją. Musisz bardzo poważnie zająć się wykonywaniem swoich obowiązków, żeby nie stracić dotychczasowej pozycji. Ale - bez nerwów!

Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku

w Lubinie, ul. Odrodzenia 28a - stadion,

zatrudni:

- ZASTĘPCĘ DYREKTORA D/S TECHNICZNO-EKSPLOATACYJNYCH. Wymagania - wykształcenie wyższe techniczne. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji ośrodka.

INFORMACJE



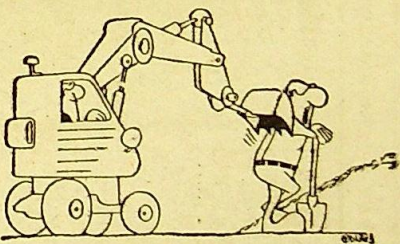
„Rekiny i płotki”

W załatwieniu notatki pt. „Rekiny i płotki” - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Wydział Handlu, Przemysłu i Usług w Głogowie informuje, że podniesione zarzuty przez autora notatki odnośnie stosowania niewłaściwej polityki w stosunku do rzemieślników indywidualnych są uzasadnione.

Wydział Handlu, Przemysłu i Usług w chwili obecnej nie może udzielić wyczerpującej odpowiedzi w przedmiotowej sprawie ponieważ przeciwko pracownikom Wydziału Finansowego tegoż Prezydium jest prowadzone dochodzenie przez Prokuraturę Wojewódzką w Zielonej Górze i w związku z tym zabezpieczone są wszystkie dokumenty odnośnie wymiaru podatku przyrównanym właścicielom warsztatów rzemieślniczych.

Jeżeli chodzi o działalność Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Głogowie - Wydział Handlu, Przemysłu i Usług wyjaśnia, że spółdzielnia zrzesza u siebie około 80 rzemieślników różnych branż i wykonuje roboty w kilku powiatach województwa zielonogórskiego. Według wyjaśnienia kierownika spółdzielni, rozdział robót dla poszczególnych rzemieślników odbywa się komisyjnie pod nadzorem członka rady spółdzielni. Jednak zdarzają się wypadki, że niektórzy członkowie spółdzielni odmawiają przyjęcia robót do wykonania tłumacząc się tym, że przydzielone roboty są dla nich niekorzystne. Wobec tego podejmują pracę w innych jednostkach.

Z up. kierownika wydziału starszy inspektor STANISŁAW SUDA



- Podrap jeszcze trochę, Frank. Rys. W. Fuglewicz



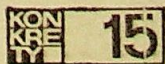
Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny - Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter - Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.

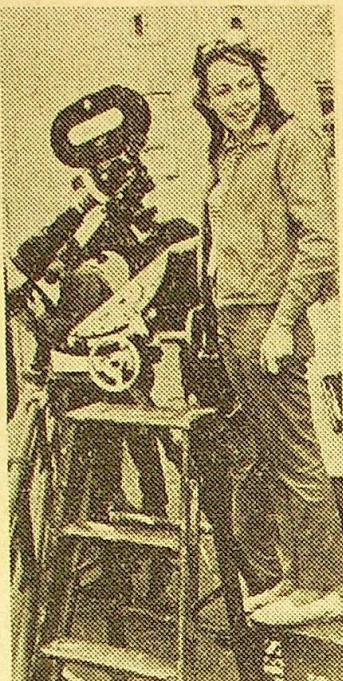
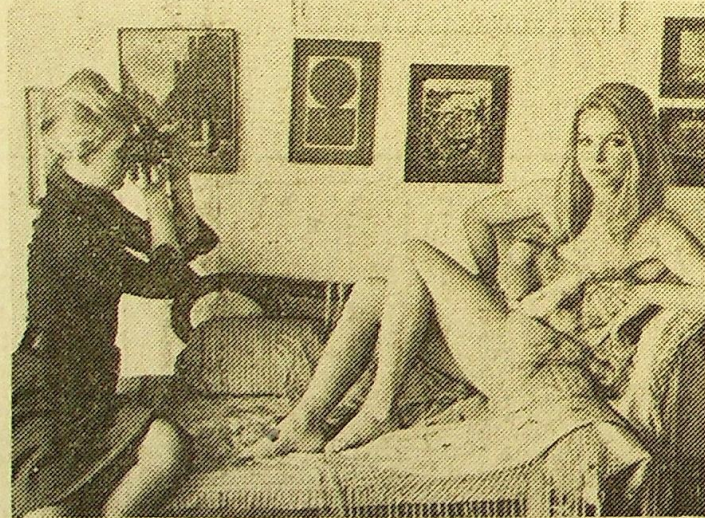


Uwaga na ptake:

Samoloty lądujące i startujące z lotniska w Malmö, informowane są nie tylko o warunkach atmosferycznych ale także o ewentualnym niebezpieczeństwie zagazującym ze strony ... ptaków. Dopiero po oddaniu lotniska do użytku stwierdzono, iż często przelatują przez nie chniary ptaków. Hitchcock się kłania...

Smutna wdówka z obiektywem

Penny Brahms nie została wesołą wdówką. Swego czasu historia ta obiegła prasę światową. Rzecz w tym, że mąż, bogaty przemysłowiec angielski, zostawił jej w spadku dosłownie jednego szylinga i cztery akty fotograficzne. Szok był oczywiście wielki a prasa miała o czym pisać. Penny postanowiła wobec takiego obrotu sprawy zostać fotoreporterką. Zna się zresztą na tym, gdyż kiedyś sama pozowała do zdjęć. Oczywiście obrała sobie specjalność: przed obiektywem pragnie upozować najpiękniejsze kobiety i najprzystojniejszych mężczyzn świata. Zaczęła od bylej miss świata, Austriaczki Ewy Rueber-Staier (na zdjęciu).



Wszystko sama?

Elaine May, aktorka amerykańska, postanowiła rozszerzyć swoje zainteresowania. Napisała więc scenariusz komedii kryminalnej pt. „Nikt nie morduje tak kiepsko jak ja”, objęła w filmie główną rolę i postanowiła podjąć się reżyserii. Tym samym May jest pierwszą amerykańską kobietą-reżyserem filmowym. Mimo to twierdzi, że najmiłsze wydaje jej się czwarte zajęcie: jest szczęśliwą żoną i matką czterech córek.

Miłość na lekarstwo

Lekarz londyński dr My-
les Lask pragnie przepisy-
wać miłość na receptę. O-
czywiście miłość płatna



Kolejny protest Jane Fondy

Popularna aktorka („Barbarella”) inicjowała oraz brała udział w wielu akcjach protestacyjnych. Walczyła więc o prawa dla Indian i Murzynów, demonstrowała przeciwko wojnie w Wietnamie, a jej wizyta w tym kraju stała się światowym wydarzeniem, ostrzegała przeciwko zatrutowaniu środowiska ludzkiego. Najnowszym polem działania Jane Fondy jest akcja na rzecz wyzwolenia amerykańskich kobiet z jarmazu... mężczyzn.

przez ubezpieczalnię. Terapia ma przeciwdziałać dwóm zjawiskom. Seks jest dzisiaj tak rozpowszechniony — stwierdza lekarz, że coraz więcej panienek uprawiających miłość zawodowo narzeka na bezrobocie. Znalazłyby one zatrudnienie w społecznej służbie zdrowia i służyłyby za terapię dla mężczyzn o silnych zahamowaniach lub zaburzeniach seksualnych, twierdzi zupełnie serio londyński lekarz.

Znaczk
walczacej Irlandii

Na zachodnim rynku filatelistycznym ukazały się angielskie znaczki pocztowe z nadrukiem tymczasowej, irlandzkiej armii podziemnej IRA. Sprzedawane są w stolicy Irlandii Dublinie i obejmują trzy wartości. Podobizna królowej Elżbiety II zadrukowana została hasłami walki podziemnej np. „Walczcie o zjednoczoną Irlandię”. W kręgach filatelistów szczególnie poszukiwane są listy z tymi znaczkami, stemplowane w Irlandii Północnej.



Konjunktura?

Tana Li, 24-letnia córka Chinczyka, który na masarstwie zarobił w USA spore pieniądze, prostitute teraz z tytułu swego pochodzenia. W Rzymie bezkonkurencyjnie obejmuje wszystkie filmowe role „dziewcząt z tajemniczej Azji”. Odpowiada bowiem, w przekonanui producentow, stereotypom jakie panują na ten temat w Europie. W jednej z ostatnich ról w filmie sensacyjnym występuje jako przyjaciółka producenta filmów. To się zawsze opłaca.

Eksperimento

Jedyna kobieta w luxemburskim gabinecie rządowym Madeleine Freiden-Kinnen, podała się do dymisji. W 1969 roku została ona zamieszana w dość głośny skandal obyczajowy, który jak dotąd nie został do końca wyjaśniony. Do czasu dymisji pani Madeleine pełniła funkcję ministra dla spraw rodziny, młodzieży i zdrowia.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — zespół, team, 4 — mebel kuchenny, 8 — Negri, 9 — wleprz, 10 — koczuchy ze skór baranich, 11 — gruchot, 12 — dziecko, 13 — dawny nauczyciel, 14 — kieruje urzędzeniami, 16 — miejscowość z zaporą na Sanie, 17 — sędzia, 18 — ozdobna taca, 20 — niewinna zabawa, 22 — lokator, 24 — uroczyste przyjęcie, 25 — przysłowiowa przycepką, 27 — wysoka osobistość, 28 — górują nad Chile, 29 — imię naszego czołowego szermierza, 30 — mitoza, 31 — włos na oku.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻOWKI Z NR 23:

Pozłomo: plewa, wiolonczela,
Świątajty, cewka, Świętosław-
ski, świeca, miękisz, kalamarie,
fiat, Ezaw, Ady, rek, tło,
szklanka, lemur, koc, koloka-
cja, utarczka, ćma, beksa, tien,
okoń.

Plonowo: wanta, Płtaszek,
loco, Elas, wojłok, Beck, paw,
więcierz, cywilizacja, leica,
Święty, wiek, Kilimandzaro,
świadomość, śmialek, zakieście,
inkaust T. L. (Teodor Lesz-
tycki), sroka, ko, ul, Tal, run
zoo.

PIONOWO: 1 — futerko z tchórza, 2 — schówek, magazyn. 3 — nuty, 4 — postać z „Zemsty”. 5 — urządzenie wysyłające promienie radioaktywne. 6 — wysłannik, 7 — wióry ze stomy, 8 — straszliwa kłeska, 11 — budowniczy tam, 15 — chorobliwa zwolenniczka seksu, 16 — gatunek orła, 17 — karierowicz, 18 — szlafrok, 19 — dziki koń, 20 — lekkomyslny lotnik, 21 — stolica państwa Ridów, gdzie królował Krezus, 23 — imię najszybszej kobiety w Polce, 26 — Zygmunt dla kolegów.

„BURTONI” 11. XI. 1972 г.

